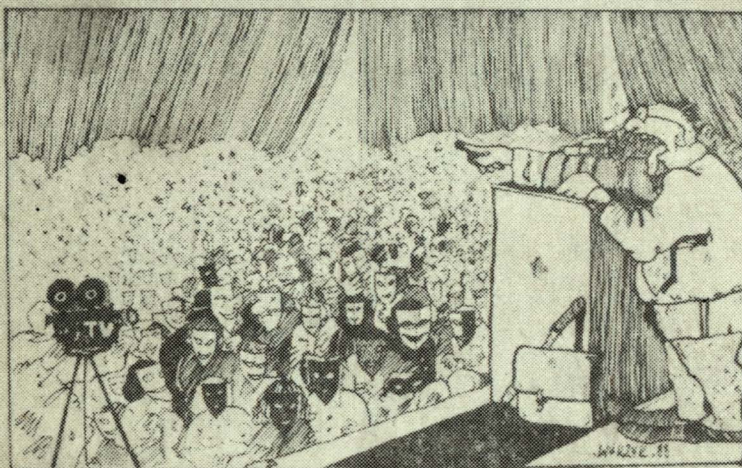


BIALSKOPODLASKI

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11

biuletyn kulturalny

2(5)88



WYDAWCA:

Wojewódzki Dom Kultury w Białej Podlaskiej

REDAGUJĄ:

Wiesław Gromadzki (redaktor naczelny), Elżbieta Kowieska (sekretarz), Bolesław Ługowski (redaktor techniczny), Mieczysław Skolimowski (opracowanie graficzne), Anastazja Wrębiak (korekta).

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ:

Halina Dziamska, Antoni Jodłowski, Janusz Maraśkiewicz, Grzegorz Michałowski, Aranuta Ada Radzikowska, Stefan Wrzosek, Tadeusz Żaczek.

ADRES REDAKCJI:

WDK, 21-500 Biała Podlaska ul. Dzierżyńskiego 12, tel. 332-48.

DRUK:

Drukarnia Wojewódzkiego Domu Kultury w Białej Podlaskiej

zam. 98-88 420 egz. Nr zezwolenia GP II-441/187/1987 A-9

BIALSKOPODLASKI BIULETYN KULTURALNY

2(5)88

WALDEMAR WYRZYKOWSKI

Biała Podlaska

kol. Czosnówka 85

Urodzony w 1962 r. W latach 1976-80 uczęszczał do Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie. W czasie służby wojskowej (1981-83) debiutował wystawą indywidualną malarstwa w Garnizonowym Klubie Wojskowym. W 1985 r. brał udział w X Ogólnopolskich Warsztatach Plastycznych – Świdwin '85 i w wystawie powarsztatowej. W wojewódzkim Konkursie na Rysunek Satyryczny dla amatorów w 1985 r. zdobył I nagrodę w kategorii dorosłych. W październiku '85 – indywidualna wystawa malarstwa i rysunku w galerii BWA Dom Socjalny ZPW „Białawena”, w maju 1986 – udział w Bialskich Prezentacjach Plastycznych.

Rysunki jego publikujemy w bieżącym numerze biuletynu.

„KILKA SŁÓW O REGIONALIZMIE”

W 1929 roku, Stefan Żeromski wypowiedział się następująco o ruchu regionalnym: „Ja osobiście widzę zapowiedź lepszego jutra w regionalizmie tj. w dążeniu do zdecentralizowanego życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego w Polsce...” Słowa aktualne i dzisiaj, a może nawet bardziej dzisiaj, aniżeli w przeszłości. To właśnie teraz dyskutujemy na temat lokalnej samorządności, o zwiększeniu roli regionalnej aktywności i inicjatyw w rozwoju kraju. Przygotowywane są odpowiednie ustawy. Głównie jednak słyszy się o sprawach gospodarczych podejmowanych w tym kontekście np. o przywróceniu własności komunalnej. Mniej natomiast słychać o sferze upowszechniania kultury i rozwoju lokalnego życia kulturalnego. Wątek ten powinien podejmować regionalne stowarzyszenia społeczno-kulturalne. Trzeba bowiem odpowiedzieć na kilka pytań. Pierwsze brzmi: jak doprowadzić do decentralizacji życia kulturalnego? Jeśli uświadomimy sobie dysproporcje w możliwościach rozwoju działalności artystycznej i kulturalnej, a szczególnie w ich upowszechnianiu w środkach masowego przekazu, to zrozumiemy na czym polega centralizm w kulturze i co powoduje tworzenie się tzw. prowincji kulturalnej. Wydaje mi się, że takim centralistycznym skażeniem dotkniętych jest wielu działaczy kulturalnych.

Trzeba też zapytać o drogę jaką ma obecnie pójść ruch regionalny. Wydaje mi się, że tradycyjna metoda i cele działania już nie są wystarczające. Decentralizacja w gospodarce powinna zainteresować również regionalistów. Chodzi tu głównie o nowe możliwości ożywienia ekonomicznego wielu lokalnych społeczności np. wielu rejonów naszego województwa. Trudno sobie bez tego wyobrazić aktywizację społeczną, a co za tym idzie kulturalną i inną. Jest w naszym regionie kilka dawnych miasteczek, które aż się proszą o ich ożywienie, choćby ze względu na bogatą historię. Przy czym warto pamiętać, że rozwój ekonomiczny to też np. rozwijanie turystyki. Czemu więc nie powstają towarzystwa, stowarzyszenia przyjaciół miejscowości, które działałyby także w tym kierunku? A może potrzebne jest jakieś Stowarzyszenie Rozwoju Regionalnego?

Przed ruchem regionalnym pojawiają się nowe możliwości zwiększania jego roli w życiu społecznym i politycznym. Trzeba je wykorzystać. Nikt nie da tego w prezencie.

Wiesław Gromadzki

publicystyka

SZUMIAŁY MI JODŁY

Kartka z kalendarza: „28 listopada 1976 roku... Spiker z dziennika porannego Polskiego Radia łagodnie modulowanym głosem zapowiedział: ...Imieniny Grzegorza, Zdzisława... W dniu dzisiejszym słońce wschodzi o godzinie 7 minut 16... Kartka ta przypomina autorowi prezentację sylwetki twórcy Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie – „Zasłużonego Działacza Kultury”, kustosa Wacława Czecha.

Dworek w Romanowie... Gniazdo rodzinne autora „Starej baśni”, „Starosty warszawskiego”, „Ulany”, „Jaryny” i tylu, tylu dzieł z przeszłości Polski. Zwiedzający muzeum wielkiego pisarza wyrażają swe myśli na stronicach książki pamiątkowej tej placówki: „...Jesteśmy zaskoczeni bogactwem zbiorów, samym muzeum. Powinni go zwiedzać wszyscy”. A oto inny wpis: „...Ze wzruszeniem oglądam pamiątki po wielkim tytanie pracy, ukochanym autorze mojego dzieciństwa. Ciekawe ekspozycje, przemyślny układ, świadczą nie tylko o kulcie dla pisarza, ale o potrzebie takiej placówki kulturalnej, jej wychowawczej roli. Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego to piękna lekcja historii, patriotyzmu i poszanowania tradycji kulturalnych. Ciekawa prelekcja, wyczerpujące komentarze kustosa – ob. Czecha i jego uczuciowe zaangażowanie, uprzyjemniają zwiedzanie. Duży wkład pracy, włożony w zorganizowanie tego rodzaju placówki, zasługuje na uznanie i podziw. Oby takich było więcej...”

Muzeum im. Józefa I. Kraszewskiego powstało w roku 1962 w rocznicę urodzin pisarza. W miejscowości Wisznice spoczywa matka wielkiego pisarza, która zmarła w roku 1859. Wywodziła się z Małskich. Monika Warneńska, której wielką zasługą jest upowszechnianie w naszym społeczeństwie wiedzy o życiu pisarza, poświęciła dzieciństwu i szczęśliwej młodości Józefa I. Kraszewskiego uroczą opowieść „Chłopiec z Romanowa”. Książka doczekała się już wznowienia. O dziejach pałacu w Romanowie wspomnę jeszcze w dalszej części tego szkicu. Obecnie przywołajmy na pamięć niektóre fakty z pracowitego i ciekawego życia kustosa Wacława Czecha.

Urodził się 1 sierpnia 1914 roku w dalekiej miejscowości Zima na Syberii. Żył tam w ciężkich warunkach. Z dzieciństwa na zawsze zapamiętał drobny fakt, kiedy to ojciec – Eliaszech Czech – przywiózł do domu trochę soczystych jabłek i powiedział: „te jabłka pochodzą z kraju ojczystego – dalekiej Polski. Tylko tam rosną takie piękne jabłka, a nie gdzie indziej”.

Miał Wacław trzech braci: Stanisława, Antoniego i Władysława oraz dwie siostry – Sewerynę i Felicję. Cała rodzina powróciła do Polski w 1918 roku, po odzyskaniu niepodległości. Zamieszkali we wsi Wiski koło Radzyna Podlaskiego. Ojciec podejmował różne ciężkie prace, by wyżywić swą rodzinę: kopał rowy odwadniające, spełniał obowiązki woźnego w szkole, latał obuwie. Wacław ukończył szkołę powszechną i pragnął dalej się uczyć. Ojciec zamierzał oddać go do „terminu”, czyli na praktykę do szewca. Wacław boleśnie przeżył decyzję swego rodzica, ale nie zrezygnował z powyższych planów. Opuścił warsztat szewski, za co został przez ojca ukarany i zaprowadzony do stolarza. I ta decyzja nie zyskała aprobaty ambitnego chłopca. Uciekł z domu i zawędrował do Leśnej na Podlasiu, by zapisać się do gimnazjum. Egzamin wstępny złożył z wynikiem bardzo dobrym. Mieszkał u obcych, a nie mając pieniędzy udzielał korepetycji, które starczyły na wynag-

grodzenie za kwaterę i wyżywienie, bardzo zresztą proste i skromne. Ciężkie to były lata. Nad własnymi zadaniami i lekcjami pracował przeważnie do późna w nocy, ale wysiłek woli i umysłu nie szedł na marne. W szkole Wacław wyróżniał się a nawet zajął najlepsze miejsce obok kolegi Chorbowca.

Po upływie jakiegoś czasu powiadomił rodziców o tym, co porabia i gdzie przebywa. Rozżalony ojciec przyjechał do Leśnej i chciał Wacława zabrać z sobą do domu. Poszedł do wychowawcy klasy, by zasięgnąć informacji i uzyskać zgodę na przerwanie nauki syna... Opiekun klasy zdecydował się bronić zdolnego chłopca i nie zgodził się na jego odejście z gimnazjum. Ojciec argumentował swój zamiar brakiem pieniędzy na opłacenie czesnego, na co dyrekcja szkoły postanowiła zwolnić rodziców Wacława od obowiązujących opłat.

Na takie dictum ojciec ustąpił... Wacław Czech ukończył gimnazjum i seminarium nauczycielskie, poczem rozpoczął pracę w Dańcach koło Romanowa. Po pewnym czasie został tam kierownikiem szkoły. Nadszedł jednak tragiczny wrzesień 1939 roku. Wacław, jak wielu jego kolegów, zaangażował się w działalność konspiracyjną i prowadził tajne nauczanie. Zaczął się ukrywać. Zmieniał miejsca pobytu. Nie uniknął i tak aresztowania. Szczęście mu jednak sprzyjało. Zdolał wyskoczyć z samochodu ciężarowego, wykorzystując moment nieuwagi niemieckiego żandarma. Biegł boso po śniegu, ale uniknął kul, które sypały się z automatów rozwścieczonych hitlerowców.. Był już wolny. Już w odrodzonej Polsce podjął pracę nauczycielską i obowiązki kierownika szkoły podstawowej w Romanowie.

Nie ograniczał się jednak tylko do nauczania młodzieży i administrowania szkołą: często organizował kursy kroju i szycia dla kobiet z okolicznych miejscowości, zaś dla młodzieży teatr amatorski. Praca tego zespołu, którym kierował, przynosiła sukcesy we Włodawie podczas eliminacji szkolnych zespołów artystycznych. Władze oświatowe, doceniając zdolności i zaangażowanie Wacława Czecha powołały go na stanowisko podinspektora szkolnego oświaty dorosłych na powiat włodawski. Na tym stanowisku przepracował szereg lat, osiągając dobre wyniki w swojej działalności i często wędrując po wioskach rodzinnej ziemi podlaskiej.

Od roku 1952 Wacław Czech przyjął obowiązki kierownika Powiatowego Domu Kultury we Włodawie i z miejsca poprowadził wielokierunkową działalność. A oto interesujący urywek z listu pani Ludwiki Czech – żony Wacława – na temat pracy kulturalno-oświatowej jej męża: „Oprócz kina i biblioteki powiatowej w Domu Kultury rozpoczął pracę teatr amatorski, powstało ognisko muzyczne, zespół estradowy i chóralki. Kierownik Domu Kultury występował także w sztukach granych na scenie przez jego zespół. Przedstawienia teatralne były wystawiane przy pełnej widowni. Wacław zorganizował przedstawienie „Wesele różanieckie”. Była to inscenizacja wesela z podwłodawskiej miejscowości – Różanki. Aktorami byli wieśniacy. „Wesele różanieckie” było wielokrotnie wystawiane na deskach scenicznych Domu Kultury we Włodawie a także z dużym powodzeniem w Lublinie. To był sukces!..” Pani Ludwika Czech pisze dalej tak: „...Mój mąż był też aktywnym działaczem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej (wszystkie te swoje pasje organizatorskie, artystyczne i społeczne miały miejsce w czasie pełnienia funkcji kierownika PDK). Jeździł w teren z licznymi odczytami, popularyzował wiedzę w ośrodkach wiejskich, małych osiedlach i szkołach. Fascynował go także folklor. Nagrywał pieśni i przyspiewki ludowe z Podlasia. Był organizatorem wielu imprez kulturalnych, m.in. „Dni Włodawy”. Było to barwne widowisko z okazji jubileuszowej rocznicy nadania praw miejskich temu nadbużańskiemu grodowi. W czasie tych uroczystości wieczorem mieszkańcy Włodawy mieli okazję oglądać gonitwę konnych jeźdźców – Wołodajowski ścigał Bohuna i potem toczył z nim pojedynek. Henryk Sienkiewicz jedną z akcji swej znakomitej powieści umiejscowił właśnie we Włodawie, gdzie Bohun zatrzymał się na nocleg i fakt ten został umiejętnie wykorzystany przez organizatora widowiska – Wacława Czecha. Mój mąż miał zdolności i zamiłowania malarskie. Dawał im upust w wolnych od pracy chwilach...”

Na stanowisku kierownika PDK przepracował 10 lat: był to okres stosun-

kowo długi, jak na specyfikę działalności k.o. w owym nielatwym okresie. Rok 1962 zdecydował o największej pasji w życiu Wacława Czecha – objął stanowisko kustosa a później dyrektora Muzeum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie. Ekspozyty do Muzeum zbierał już znacznie wcześniej. Uroczystość otwarcia nowej placówki, upamiętniającej związki rodzinne znakomitego pisarza z Romanowem odbyła się w roku 1962, przy udziale ówczesnego przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie – Pawła Dąbka oraz krewnych J. I. Kraszewskiego. „Widziałem, jak się ten dworek palił w czasie wojny – stwierdził Wacław Czech – i wtedy obiecałem sobie, że ja to uratuję. – Jak?.. Jeszcze wówczas nie wiedziałem, ale chciałem utrwalić wielkiego pisarza. Powiedziałem sobie: muszę to zrobić. I dlatego podjąłem pracę w szkole w Romanowie, żeby być blisko. **Ta idea przyświecała mi przez cały rok 1962.** Pewnie, że w mojej pracy przy renowacji było tylko ziarenko, bo roboty był ogrom, ale podołaliśmy jej, a i dziś się nie daję, bo to całe moje życie...”

Tadeusz Chabros, współautor opracowania pt. „Muzeum J. I. Kraszewskiego w Romanowie” przepięknie pisze o rodzinnej wiosce pisarza, a także przytacza urywek z utworu mistrza Józefa Kraszewskiego zaczerpnięty z „Wio-

ski”.

„Gdym oczy otworzył,
Pomnę, las był dokoła, szumiały mi jodły;
O! jeszcze w sercu szumią i stary by ożył,
Gdyby mię losy w kąt ów spokojny zawiadły!
Zielone były łąki, a oko ciekawe,
Biegnać w koło, gdzieś w czarnych gubiło się lasach,
I wracało na kwiaty i zieloną trawę –
Wszystko mi jeszcze kwitło w tych szczęśliwych czasach,
Cały świat był dla mnie, o innym nie marzył,
Jodły cuda szumiały... przyszedł dzień rozłąki,
Ogród na pożegnanie pieśń jakąś zagwarzył,
Raz ostatni zakwitły i gaje i łąki,
Jam niecierpliwą nogą w świat skoczył bezdenny,
Gdzie mnie czekał wicher zimny i pomrok jesienny...”

Znamienne, co pisze Kraszewski gdzie indziej o swoich ukochanych stronach: „Każdy szum drzew przypomina mi romanowskie jodły, każdy klekoczący bocian tamtejszych bocianów i myślę, patrząc na lecącego: może on rodem stamtąd? – Każda cicha olcha przywodzi mi na myśl stare nad kanałem rosnące. – Mój Boże! wszystko minęło, wszystko minęło; ludzie poszli do niebios, czas minął się i nie wrócił: jam postarzał!..”

Dzień otwarcia Muzeum dla Wacława Czecha był wielkim przeżyciem. Oddajmy znowu głos Ludwice Czech: „Zabytkowy dworek, spalony w czasie drugiej wojny światowej przez partyzantów został odbudowany i tętnił teraz życiem. Zawsze było w nim wiele wycieczek krajowych i zagranicznych. Placówka się rozwijała, nawiązywała kontakty z innymi muzeami. Niesłabnącym zainteresowaniem cieszyła się zawsze wystawa w muzeum poświęcona twórczości J. I. Kraszewskiego. A na pierwszych piętrze w sali konferencyjnej, staraniem kustosa czynna było (zmieniana co jakiś czas) wystawa malarstwa współczesnego, dzięki kontaktom z Biurem Wystaw Artystycznych w Lublinie.

Częstym gościem w Muzeum był prof. dr Wiktor Zin, który upodobał sobie ten uroczy zakątek kraju i dobrze poznał przemianę gospodarza.

Wacław Czech jeździł po okolicy i nadal szukał pamiątek po Kraszewskim, zbierał też ekspozyty do Muzeum Regionalnego we Włodawie, które miało otworzyć swe podwoje w dawnej synagodze żydowskiej; sporządził szkice chat w nadbużańskich wioskach, rysunki zabytków dawnego budownictwa, portretował ciekawe typy wieśniaków, pisał tam wiersze...”

Kustosa Wacława Czecha autor miał szczęście poznać na zjeździe, zorganizowanym przez TNOiK, który odbył się przed wielu laty w Lublinie. Te-

matka trzydniowych obrad dotyczyła ochrony piękna dżemiącego w śladach twórczej myśli i ręki człowieka. Mieszkaliśmy z panem Wacławem w tym samym pokoju hotelowym. Z rozmów, prowadzonych w czasie wolnym od zajęć programowych, można się było zorientować, że jest to wybitna osobowość, która reprezentuje wysoką kulturę i rozległą wiedzę. Wieczorną godziną, mimo zmęczenia, nie był przecież młodym) opowiadał o swoim ukochanym Muzeum w Romanowie, o Kraszewskim i perypetiach jego życia – pełnego trudu i nie pozbawionego cierpień, nawet od swoich ziomków... w Archiwum pamiątek dochował się list pana Wacława, pisany szybko, energicznie, ale nie pozbawiony elementów fantazji... „Przesyłam Panu dotychczasowy informator o naszym Muzeum. Skromny, ale „czym chata bogata...” Jednocześnie składam najlepsze życzenia noworoczne – wszelkiej pomyślności w Nowym Roku”. I charakterystyczny podpis, trudny do naśladowania – „W. Czech”.

Na odwrocie akwarela Michała Adama Szańskiego „Józef Ignacy Kraszewski”. Na dole Wacław Czech własnoręcznie kleił wąski paseczek szarego papieru z wytłoczoną pieczętką adresową i numerem kodu pocztowego: 22-215 Romanów, poczta Sosnowka, powiat Włodawa, woj. lubelskie...”

Było to jedyne spotkanie z tym wybitnym i równocześnie skromnym człowiekiem. Pozostały tylko nieliczne pamiątki.

Wróćmy jeszcze na chwilę do wspomnień żony Wacława Czecha, pani Ludwiki: „... Odszedł od nas nagle i niespodziewanie, przerywając pasmo twórczej pracy i dobrej roboty. Pozostawił po sobie trwały ślad w kulturze narodu jako założyciel Muzeum i w pamięci znających Go dobrze ludzi. Był odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Naprawdę trudno mi odtworzyć dokładną listę osiągnięć mego męża na polu społeczno-kulturalnej działalności. Brakuje mi wiele dokumentów...”

* * *

– A książki?.. Czy w życiu kustosa Czecha zajmowały jakieś miejsce szczególne, znaczące? – Oczywiście, od najmłodszych lat. „Z biblioteki Muzeum, liczącej 2760 tomów (przed laty, gdyż obecnie liczba ta jest znacznie wyższa), często korzystali dyplomanci SN i szkół wyższych, piszący różne prace na temat życia i twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego...” Nie tylko z tego księgozbioru korzystał pan kustosz Czech: posiadał także prywatny zbiór, z którego czerpał wiedzę do wykładów i prelekcji TWP. Jako działacz społeczno-kulturalny chętnie i często sięgał po dzienniki i czasopisma. Lubił czytać i dużo czytał. – Przyjeżdżają tu do mnie znajomi – mówię – i pytają, czy ja się tu nie nudzę tak na odludziu. Jak! Jak tu się można nudzić? A działać, a odszukiwać, a powiększać zbiory, być przydatnym nie tylko dla muzeum ale i dla wsi, ja się tu żyję, żyję, żyję. Sam się sobie dziwię – jak długo będę czuł ów niedosyt tego co piękne, co wartościowe. I ciągle w pogoni, bo cieszy mnie to, że mogę wzbogacać zbiory. Jeśli coś znajdę, to mam wielką radość, siedzę nocami i rozczytuję się. Np. stary list, czy rękopis Kraszewskiego... Poza tym lubię wieść, ludzi z Podlasia i nie chcę się stąd ruszyć... Tu się nauczyłem wielkiej rzeczy, że najważniejsza jest praca...”

Lubił czytać, a nawet **rozczytywać**, czyli dłużej obcować z tekstem rękopisma, druku. Interesował się dziejami ulubionego pisarza – J. I. Kraszewskiego a także historią całego narodu – długą, powikłaną od początku. Miłował burzliwą, ale ciekawą przeszłość Polski. Ziemie nadbużańskie, pograniczne, były świadkami wielu wydarzeń ważnych w historii Polaków: Horodło, Dubienka, Lublin, Tomaszów Lubelski, Parczew, Zamość – można by długo wymieniać – zapisały się trwale w naszej przeszłości i teraźniejszości.

Wacław Czech znał dobrze kulturę swego narodu. Być może, iż to było wiodącym motywem (leitmotiv) niezmordowanej pracy tego Działacza Kultury, twórcy i pierwszego kustosa Muzeum biograficznego w Romanowie. Sam odszedł na zawsze, ale dzieło trwa. Wacław Czech zmarł 1 stycznia 1977 roku o godz. 2,00 w szpitalu w Parczewie po nieudanej operacji chirurgicznej. Przyjęła go ojczysta ziemia dla której żył i pracował.

Władysław Marian Witek

KSIAŻNICA BIALSKA 1938–1988

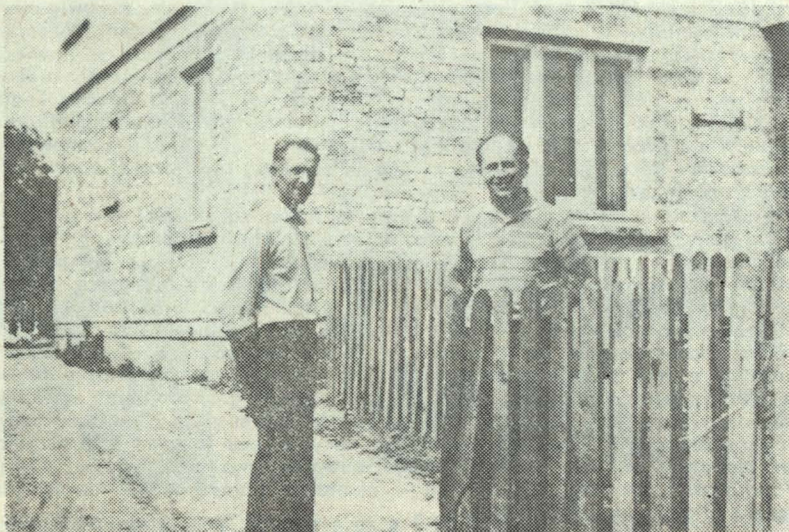
Lata trzydzieste, zwłaszcza druga ich połowa, były okresem, w którym podjęto w wielu częściach kraju starania o szersze upowszechnienie książki w społeczeństwie. Spora grupa działaczy kulturalno-oświatowych i samorządowych aktywnie włączyła się w realizację różnorodnych przedsięwzięć, które miały doprowadzić do zniwelowania znacznych różnic społecznych w dostępie do książki. Główny nacisk położono na pracę w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych.

W tym to okresie podjęto również pierwsze starania o utworzenie bibliotek powszechnych w powiecie Biała Podlaska, leżącym wówczas w granicach województwa lubelskiego. Od 1933 roku bialska Powiatowa Komisja Oświaty Pozaszkolnej rozpoczęła organizację tzw. „bibliotek wędrownych”. Miały one prowadzić działalność w środowiskach wiejskich. Biblioteki tego typu posiadały około 100 książek, które przechowywano w specjalnie wykonanych szafkach. Działacze oświatowi i samorządowi powiatu bialskiego zanotowali na tym polu spore osiągnięcia, gdyż w 1936 roku każda z miejscowości gminnych miała już tego rodzaju placówkę oświatową. Wiele wysiłku w organizację tych bibliotek włożył Jan Marczuk, ówczesny instruktor oświaty pozaszkolnej a jednocześnie kierownik tzw. Powiatowej Centrali Bibliotek Rucho-myh. Do akcji bibliotecznej włączyły się również samorządy miejskie. Na sześć miast województwa lubelskiego wymienionych w sprawozdaniu Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej (rok 1936/37) jako prowadzące akcję biblioteczną cztery należały do Obwodu Szkolnego Bialsko-Podlaskiego. W sprawozdaniu tym znajduje się również pierwsza informacja o zamiarze utworzenia biblioteki miejskiej w Białej Podlaskiej. Dowiadujemy się z niej, że Zarząd Miejski wyasygnował w 1937 roku sumę 2000 zł na jej organizację. Miejscowy dwutygodnik „Głos Społeczny” przypuszczał, że jeszcze w tym samym roku nastąpi jej otwarcie. Rzeczywiste uruchomienie Bialskiej Biblioteki Miejskiej nastąpiło jednak przed 50 laty, dokładnie w dniu 15 lutego 1938 roku. Początkowo biblioteka posiadała ok. 600 tomów, które były wypożyczane dwa razy w tygodniu, po dwie godziny dziennie. Wkrótce nastąpiły znaczne uzupełnienia stanu ilościowego zbiorów: 800 tomów zakupił burmistrz Białej Podlaskiej, 500 tomów przekazało Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego. Na początku 1939 roku zbiory biblioteki przewyższyły liczbę 2000, zaś Zarząd Miejski planował przydzielić bibliotece 2 odrębne pomieszczenia, z których jedno przeznaczone było na czytelnie. Niestety wybuch wojny przerwał dalszy rozwój biblioteki. W okresie okupacji cały wysiłek skierowano nie tyle na pozyskiwanie nowych zbiorów, gdyż to było prawie niemożliwe, ile na zachowanie przynajmniej stanu osiągniętego przed wojną. Nie było to jednak w pełni realne. Już w 1941 roku Zarząd Miejski zmuszony został przez władze okupacyjne do usunięcia z biblioteki książek ukazujących Niemców i Niemcy w niekorzystnym świetle. Wśród selekcjonowanej literatury znalazły się utwory Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Melchiora Wańkowicza i wielu innych. Biblioteka w zasadzie przez prawie cały okres okupacji była czynna (za wyjątkiem 1942 r.), jednak krąg czytelników był poważnie ograniczony. Krzystała z niej głównie młodzież szkolna, wypożyczając książki potrzebne do nauki. W 1944 roku w obawie przed zniszczeniem księgozbioru przez Niemców większość książek rozdano osobom prywatnym na przechowanie, natomiast niewielką ich ilość spakowano i umieszczono w piwnicach Zarządu Miejskiego.

Wyzwolenie Białej Podlaskiej, które nastąpiło pod koniec lipca 1944 roku, zmobilizowało miejscowych działaczy kulturalno-oświatowych do podjęcia działań związanych z odbudową życia kulturalnego miasta. Wśród realizowanych przedsięwzięć znalazły się również te, które kształtowały dalszy rozwój Biblioteki Miejskiej. Istniejąca od września 1944 roku Miejska Komisja Kultury i Oświaty Pozaszkolnej reaktywowała działalność biblioteki, która począwszy od 20 października była czynna codziennie przez dwie godziny. Pierwszym bibliotekarzem w okresie powojennym był Józef Jakubowski. On to, w październiku 1944 roku, przygotował specjalną odezwę do mieszkań-

ców miasta, w której apelował o zwrot biblioteczki książek, które były rozdane czytelnikom w okresie okupacji. W odezwie znajdowała się również prośba o przekazywanie książek pochodzących z: Podlaskiej Wytwórni Samolotów, Polskiej Macierzy Szkolnej, bibliotek szkolnych i wojskowych. Część książek czytelnicy zwrócili, co spowodowało, że wielkość zbiorów w 1945 nie była mniejsza od stanu osiągniętego w okresie przedwojennym. Biblioteka nadal mieściła się w budynku Zarządu Miejskiego, początkowo w pomieszczeniu ciasnym, ciemnym i nadmiernie zawilgoconym, później w odpowiednio większej i widnej sali. W latach 1945–1954 księgozbiór biblioteki systematycznie wzrastał, co było skutkiem nie tyle lokalnych inicjatyw społecznych, co ogólnokrajowej polityki kulturalnej państwa zmierzającej do szerszego upowszechnienia książki w społeczeństwie oraz całkowitej likwidacji analfabetyzmu.

Podobne tendencje występowały również w reaktywowanej przez Jana Makaruka (przełom 1944/45) Powiatowej Centrali Bibliotek Ruchomych. Szczątkowy księgozbiór, przejęty z przedwojennych bibliotek wędrownych, od końca lat czterdziestych był systematycznie powiększany w wyniku znacznych przesylek z Ministerstwa Oświaty. W 1947 roku Powiatowa Centrala została przekształcona w Powiatową Bibliotekę Publiczną, która rozpoczęła systematyczną, szeroko zakrojoną akcję tworzenia stałych bibliotek gminnych w powiecie białskim. Początkowo Biblioteka Powiatowa mieściła się w parku Radziwiłłowskim („pod wieżą”), później dla poprawy warunków pracy przeniesiono ją do lokalu przy Placu Wolności 6. Pomieszczenia te zajmowała przez ponad 20 lat. Od 1951 roku kierownikiem tej biblioteki był **Jerzy Kaczyński**, który przez następne 30 lat w sposób decydujący wpływał na rozwój „Książnicy Białskiej” i bibliotekarstwa w powiecie Biała Podlaska.



Jerzy Kaczyński (z prawej) podczas wizytacji Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Krzywocólcie. Ok. 1965 r.

(Fot. ze zbiorów Działu Wiedzy o Regionie WiMBP – sygn. FA/II-151)

W 1954 roku nastąpiło scalenie Biblioteki Powiatowej i Miejskiej w jeden organizm biblioteczny, noszący od tej pory nazwę: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna. Powiększenie się biblioteki, rozszerzenie jej funkcji i zadań oraz wzrost ilości pracowników, doprowadziły do istotnych zmian w systemie organizacyjnym tej placówki. W pracy bibliotekarzy zaczyna pojawiać

się zjawisko specjalizacji, co w początkowej fazie doprowadza do wyodrębnienia się dwu działów pracy biblioteczej: Działu Udostępniania i Działu Instrukcyjno-Metodycznego. W 1957 roku zostaje uruchomiona czytelnia.

Lata 50-te to okres umacniania się biblioteki, zarówno pod względem organizacyjnym jak i pod względem zasobności zbiorów bibliotecznych. Stale wzrasta ilość księgcdzioru osiągając pod koniec lat 50-tych liczbę około trzydziestu tys. voluminów. Pojawiają się nowe rodzaje zbiorów: czasopisma, płyty gramofonowe. Natomiast niekorzystnym zjawiskiem, występującym zwłaszcza w pierwszej połowie lat 50-tych, było nadmierne zaopatrzenie biblioteki w ltzw. „literaturę produkcyjną”. Ponadto w ramach „czyszek” biblioteka zmuszona została do usunięcia pewnej ilości książek pochodzących z okresu przedwojennego, uważanych za niezgodne z duchem czasu (sanacyjne). Zdarzało się, że wraz z nimi usuwano również klasykę literatury światowej, jak np. Wiktora Hugo – „Katedra Maryi Panny w Paryżu”.

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, w okresie swojej 20-letniej działalności (1954-1974) należała do czołowych placówek kulturalnych powiatu, aktywnie upowszechniając treści kulturalno-oświatowe. Oprócz udostępniania książek realizowała szereg przedsięwzięć oświatowych popularyzujących wiedzę i kulturę. Liczne wystawy, prelekcje, spotkania autorskie, przeglądy książek i konkursy, przyciągały spore grupy czytelników. Wszystkie te działania miały na celu wzrost czytelnictwa i aktywności kulturalnej środowiska. Należy przy okazji przypomnieć, że w latach tych telewizja nie była jeszcze monopolistą w przekazie treści kulturalnych, stąd kulturalno-oświatowe formy działalności biblioteczej spełniały niezwykle ważną rolę kulturotwórczą. Duży wkład w rozwój działalności na tym polu Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej wniósł, – wspomniany wcześniej – jej kierownik Jerzy Kaczyński. Był on bezpośrednim organizatorem i wykonawcą wielu przedsięwzięć oświatowych, realizowanych wielokrotnie wspólnie z Powiatowym Domem Kultury, szkołami, organizacjami społeczno-politycznymi. Niektóre imprezy przygotowywał m.in. ze **Stefanem Grodzickim**, znanym w powiecie działaczem kulturalno-oświatowym. Szeroka działalność upowszechnieniową wśród dzieci prowadziła, pracująca w bibliotece od 1945 r., **Cecylia Legut**.

W latach 60-tych powstają w Białej Podlaskiej dwie filie biblioteczne, najpierw na Woli (rejon dworca PKP) a następnie na Osiedlu Piastowskim. Rozbudowa sieci bibliotecznej sprzyja dalszemu rozwojowi i upowszechnieniu czytelnictwa w mieście.

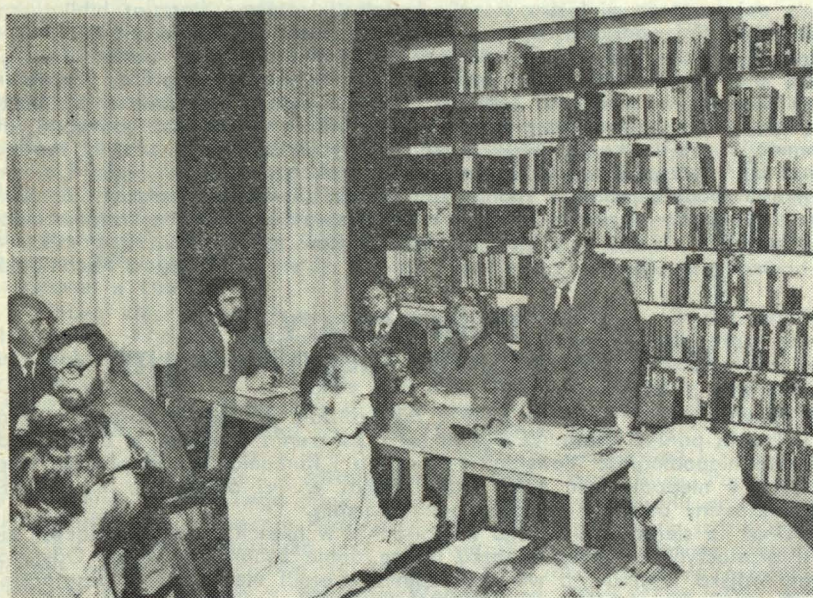
Tymczasem stale powiększające się zbiory biblioteki głównej spowodowały, że w pierwszej połowie lat 70-tych powstało niebezpieczeństwo zawalenia się stropów w zajmowanym budynku (biblioteka mieściła się na piętrze). Sytuacja ta skłoniła miejscowe władze do przydzielenia bibliotece zastępczych pomieszczeń w budynku przy ul. Al. Tysiąclecia 22 oraz podjęcia kroków zmierzających do budowy nowoczesnego obiektu bibliotecznego. Starania te, podejmowane zarówno w okresie powiatowym jak i wojewódzkim (po 1975 r.) nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Ostatecznie na początku lat 80-tych, wraz z pogłębiającymi się trudnościami gospodarczymi nastąpiło skreślenie tego przedsięwzięcia z programów inwestycyjnych województwa białkopodlaskiego. Pewien wpływ na tą decyzję miał również fakt przyznania bibliotece w 1982 roku większego budynku, zwolnionego przez Urząd Wojewódzki (w parku). Obiekt ten – niemal w całości – zajmowany jest przez bibliotekę do chwili obecnej.

Przełomowy w dziejach „Książnicy Białskiej” był rok 1975. Powstanie województwa białkopodlaskiego, niejako automatycznie spowodowało przekształcenie dawnej Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bibliotekę Wojewódzką. Wraz ze zmianą nazwy nastąpiło jednocześnie przyspieszenie tempa rozwoju biblioteki. Istotnemu rozszerzeniu uległy jej funkcje administracyjno-organizacyjne i instryktażowo-metodyczne związane z nadzorem nad działalnością sieci bibliotecznej województwa. Również podejmowane akcje kulturalno-oświatowe miały dużo szerszy wymiar i zasięg. Należy tutaj wymienić przede wszystkim dwie główne imprezy o charakterze wojewódzkim: turnieje krasomówcze (kontynuacja z pierwszej połowy lat 70-tych) oraz Biał-

skopodlaskie Dni Literatury.

Zbiory Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w latach 1975-1986 uległy niemal podwojeniu. Nastąpiły istotne zmiany w strukturze księgozbioru, wyrażające się głównie wzbogaceniem piśmiennictwa naukowego i popularnonaukowego. Pięciokrotnie zwiększyła się ilość prenumerowanych przez bibliotekę tytułów czasopism (obecnie ok. 400). Pojawiły się nowe zbiory biblioteczne, takie jak: mikrofilmy, „książki mówione”, dokumenty życia społecznego, fotografie i fotokopie, maszynopisy i rękopisy i inne. Biblioteka Wojewódzka włączyła się aktywnie w krajowy system wypożyczeń międzybibliotecznych, sprowadzając dla swoich czytelników wiele książek, czasopism, kserokopii i mikrofilmów z innych bibliotek (również instytutów naukowych i archiwów). Należy przy okazji dodać, że dwie książki sprowadzono z zagranicznych Bibliotek Uniwersyteckich (Berlin, Bazylea). Druga połowa lat 70-tych i lata 80-te to okres kształtowania się w WiMBP nowego wymiaru działalności informacyjnej. Biblioteka staje się nie tylko ośrodkiem informacji o jej własnych zasobach bibliotecznych ale również ośrodkiem informacji o wszelkich publikacjach drukowanych ukazujących się w kraju (książki, czasopisma, artykuły). Powstały w latach 1976/77 Dział Informacyjno-Bibliograficzny, tworzy bogaty zasób różnego rodzaju bibliografii ogólnych i dziedzinowych, katalogów i kartotek. Pozwalają one znaleźć informacje o wydawnictwach z niemal każdej dziedziny wiedzy.

W okresie szeroko pojętej działalności informacyjnej w ostatnich la-



Sejmik Miłośników Regionu odbywający się w Czytelnii Głównej WiMBP. Referat wygłasza prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski z UMCS w Lublinie.

(Fot. ze zbiorów Działu Wiedzy o Regionie WiMBP — sygn. FA-III-13)

tach coraz częściej podejmowana była tematyka regionalna. Wynikało to zarówno z zadań statutowych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej jak i stale rosnących potrzeb biblioteczno-informacyjnych ze strony czytelników. Korzystającymi z informacji i zbiorów regionalnych byli głównie: studenci piszący prace kontrolne i dyplomowe o tematyce regionalnej, uczniowie szkół podstawowych i średnich, instytucje, urzędy i organizacje (KW PZPR Urząd Wojewódzki), dziennikarze prasy regionalnej („Słowo Podlasia”,

„Sztandar Ludu”) oraz miejscowi regionaliści zainteresowani historią Podlasia. Potrzeby te przyczyniły się do przekształcenia dotychczasowego Działu Informacyjno-Bibliograficznego w Dział Informacji, Bibliografii i Wiedzy o Regionie. W wyniku intensywnie prowadzonych prac związanych z dokumentacją wiedzy o regionie, powstał zarówno bogaty zbiór materiałów biblioteczno-archiwalnych, jak i warsztat informacyjno-bibliograficzny rejestrujący na bieżąco lokalne i ogólnopolskie piśmiennictwo nt. południowego Podlasia. Aktualnie przygotowywana jest do druku „Bibliografia województwa białkopodlaskiego lat 1985-1986”.

W latach osiemdziesiątych znacznie została wzbogacona sieć filii bibliotecznych działających na terenie miasta Biała Podlaska (9). Oprócz tradycyjnych bibliotek „powszechnych”, zaopatrywanych głównie w literaturę piękną i popularnonaukową, pojawiły się dwie biblioteki z literaturą specjalistyczną – Filia WiMBP w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym i Filia WiMBP w Oddziale Wojewódzkim NOT). Powstały filie biblioteczne w nowych osiedlach mieszkaniowych – Osiedlu Młodych i Jagiellońskim.

Pół wieku istnienia biblioteki to okres systematycznych zmian i przeobrażeń, zmian nie tylko związanych z organizacją pracy czy sposobami i metodami pracy bibliotecznej ale przede wszystkim zmian funkcjonalnych. Zmienił się zasadniczo charakter biblioteki. Z placówki kulturalno-oświatowej przekształciła się w znacznym stopniu w interdyscyplinarny ośrodek wiedzy. Współcześni użytkownicy biblioteki to w coraz szerszym zakresie ci, którzy poszukują informacji na określony temat lub z określonej dziedziny. To właśnie oni w coraz większym stopniu kształtują zarówno warsztat biblioteczny Biblioteki Wojewódzkiej jak i sposób realizacji usług biblioteczno-informacyjnych i bibliograficznych. Z całą pewnością Biblioteka nie należy do tego typu placówek kultury, które potrafią olśnić błyskotliwą imprezą, festiwalem lub przeglądem. Nie taka jest jej rola. Prawdziwie nowoczesna biblioteka to taka, która zagwarantuje każdemu czytelnikowi otrzymanie potrzebnej informacji oraz uzyskanie każdej poszukiwanej publikacji. Te właśnie funkcje, charakterystyczne dla współczesnego bibliotekarstwa, są w coraz szerszym zakresie podejmowane i realizowane przez „Książnicę Białą”. Zarówno w stosunku do sieci bibliotecznej województwa jak i wobec bezpośrednich użytkowników liczącego już 50 tys. mieszkańców miasta Biała Podlaska.

Grzegorz Michałowski

GMINA ŁOMAZY U PROGU DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Pierwsza wojna światowa w 1918 roku zbliżała się do nieuchronnego końca. Trwała ponad 4 lata. W wyniku jej zakończenia 7 państw w Europie odzyskało niepodległość. Powstały: Jugosławia i Rumunia. Wśród państw, które odzyskały niepodległość była także Polska. W jej odzyskaniu mieli także swój skromny udział mieszkańcy gminy Łomazy.

Dnia 15 sierpnia 1915 roku w walkach i w łunach pożarów palących się wsi przetoczyły się przez łomazką gminę armie zaborczych wojsk. Odstępowały wojska rosyjskie, a wkroczyli żołnierze armii niemieckiej i austriackiej.

Rosjanie przed odejściem pozostawili za sobą spaloną ziemię. Były wydzielone specjalne grupy żołnierzy carskiej armii, które zajmowały się podpalaniem budynków. Prawie 100 procent budowli na terytorium gminy były to budynki drewniane, kryte słomą i w zwartej zabudowie. Łomazy i Huszcza spaliły się w około 90 procentach. Prawie doszczętnie spaliły się wsie: Korczówka, Dubów i Kopytnik. Ponad 50 procent budynków spłonęło w Lubence i Koszalach, ponad 30 procent w Studziance. A, że było to po żniwach prawie całe zwiezione do stodoł zboże również spaliło się. Rozpoczął się okres wielkiego niedostatku. Wiele rodzin nie miało dachu nad głową. Tak rozpoczęła się niemiecka okupacja na tym terenie.

Po odejściu wojsk frontowych władze niemieckie utworzyły w miejscowościach gminnych i większych wsiach stałe placówki, czy garnizony składające

się z kilku lub kilkunastu żołnierzy i żandarmów. Zadaniem tych placówek było między innymi pilnowanie porządku na podległym terenie, organizowanie dostaw dla armii produktów rolnych, transportu, koni bydła oraz ludzi do różnych prac na rzecz niemieckiego wojska. Z drugiej strony można było w takiej placówce wypożyczyć za opłatą konia do obróbki własnego pola. Kilku, czy kilkunastoosobowe posterunki niemieckie były na terenie gminy między innymi w Kozłach, Burwinie, Krasówce, Bielanych, Studziance, Huszczy i Łomazach. Posterunki terenowe, we wsiach nadzorowała komenda gminna.

Idea odzyskania niepodległości nie była obca mieszkańcom Łomaz i okolicy. Dość wcześnie powstawały organizacje polityczne. Na przełomie 1904-1905 roku powstała w Łomazach komórka organizacyjna Polskiego Związku Ludowego. Niedługo jednak PZL rozwijał swoją działalność. A to z powodu prześladowań rosyjskiej władzy. Jego działacze już w 1906 roku utworzyli w Łomazach bojówkę Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcja Rewolucyjna. I ta organizacja polityczna wkrótce rozpadła się, a wielu z jej członków zapoczątkowało istnienie i działalność zorganizowanego ruchu ludowego w grupie tzw. „Zaraniarzy”. W połowie 1916 roku powstaje w Łomazach organizacja polityczna: Polskie Stronnictwo Ludowe – Wyzwolenie, a jej pierwszymi działaczami byli w większości dawni „Zaraniarze” z Łomaz i okolicznych wsi.

Wiosną 1917 roku powstaje w Łomazach komórka organizacyjna Polskiej Organizacji Wojskowej. Jej organizatorem był **Jan Edward Sakowicz**, syn miejscowego kowala, zdemobilizowany oficer carskiej armii kierownik miejscowej szkoły i działacz ruchu ludowego. Z jego inicjatywy i przy czynnym zaangażowaniu powstały organizacje POW w okolicznych wsiach, a między innymi w Kozłach, Huszczy, Bielanych i Rossoszu. Został komendantem POW na ówczesne gminy Łomazy, Rossosz i Huszcza. Obok niego aktywnie działał na tym polu **Franciszek Słowiński**, brat proboszcza rzymsko-katolickiej parafii w Łomazach. Był on także zdemobilizowanym oficerem rosyjskiej armii.

W Studziance natomiast powstała oddzielna organizacja POW podlegała bezpośrednio Komendzie w Białej Podlaskiej. Jej organizatorem był nauczyciel miejscowej szkoły **Aleksander Komarzeniec**. Natomiast komendantem **Bogdan Ulatowski** z Białej Podlaskiej. Przyjeżdżał tam także komendant powiatowy POW **Marian Jeżewski**. Później organizacja ta podlegała komendzie rejonowej w Łomazach.

Wobec klęsk ponoszonych przez wojska niemieckie w drugiej połowie 1918 roku i dążeń różnych polskich ugrupowań politycznych oraz innych uwarunkowań w Europie zaistniała możliwość odzyskania niepodległości Polski. W tej sytuacji na polecenie Komendy Powiatowej Polskiej Organizacji Wojskowej w Białej Podlaskiej, przystąpiono do rozbrajania Niemców, a termin akcji wyznaczony został na dzień 11 listopada 1918 roku.

W Łomazach Niemcy w sile około 20 żołnierzy kwaterowali w 4-ech budynkach, a mianowicie: u **Mikołaja Wołosowicza** przy ulicy Podrzecznej, u **Antoniego Bańkowskiego** obok Rynku i w pounickiej plebanii przy dawnej ulicy Cerkiewnej, a obecnie Podrzecznej. Komendant w stopniu oberlejtnantsa mieszkał u **Józefa Mironiuka** przy obecnym Placu Jagiellońskim. Rozbrajać zaczęli wczesnym wieczorem 11 listopada 1918 roku. Najpierw rozbrojono żołnierzy mieszkających u **Mikołaja Wołosowicza**. Obok POW-iaków brało w tym udział około 40 niezorganizowanych mieszkańców Łomaz. Do mieszkania weszli bez broni. Byli to: Franciszek Słowiński, Grzegorz Kulicki i Mikołaj Kulawiec. Po krótkiej rozmowie odebrano Niemcom broń bez rozlewu krwi. W podobny sposób rozbrojono komendanta i pozostałych żołnierzy. Trzymano ich pod strażą do 13 listopada. Komendanta puszczono na wolność. Mieszkał na plebanii.

Także 11 listopada rozbrojono posterunek niemiecki w Studziance składający się z trzech żołnierzy. Udział w akcji wzięli: **Stanisław Zajac, Władysław Deneko, Bronisław Skibniewski, Gabriel Głowacki, Aleksander Sienkiewicz, Walenty Jarocki, Stefan Szenejko i Jan Dziрко**. Było to nieco wcześniej, niżeli w Łomazach, ponieważ POW-iacy ze Studzianki zdążyli jeszcze w tym

dniu na łomazką akcję rozbrajania Niemców. Rozbrojeni Niemcy ze Studzianki skryli się w Łomazach.

Również 11 listopada 1918 roku rozbrojono Niemców w Kozłach. Tamtejszy posterunek składał się z około 15 żołnierzy pod dowództwem podoficera. Mieszkali oni w budynku prywatnym tzw. czworaku dworskim należącym obecnie do **Mariana Najdyhora**. Akcją rozbrajania dowodził **Józef Kulawiec** z Kozłów. POW-iacy otoczyli kwaterę Niemców, a do mieszkania wpadli: **Aleksander Magier**, **Teofil Dorosz** i inni. **Aleksander Magier** zagroził Niemcom rewolwerem, a **Teofil Dorosz** i inni odebrali im broń. Akcja odbyła się jak poprzednie bez rozlewu krwi.

Jeszcze tej samej nocy z 11 na 12 listopada POW-iacy z Łomaz i Kozłów poszli rozbrajać Niemców w Rossoszu.

Wcześniej, wieczorem 11 listopada, z łomazkiej organizacji POW delegowano do Huszczy żołnierzy: **Walentego Jarockiego**, **Stefana Szenejkę** i **Guśtawa Sakowicza** celem zorganizowania tam razem z tamtejszą organizacją POW akcji rozbrojeniowej Niemców stacjonujących w Huszczy. Do rozbrojenia jednak w tym dniu nie doszło. Tamtejsi POW-iacy oświadczyli, że własnymi siłami przeprowadzą rozbrojenie, a niektórzy cywile wprost prosili, aby Niemców nie rozbrajać bojąc się represji z ich strony. Mówili wprost, że boją się, że ich wymordują i spalą. W ich pamięci był masowy pożar Huszczy z 15.08.1915. W tej sytuacji POW-iacy furmanką Trębickiego wycofali się do Łomaz i tej samej nocy poszli rozbrajać Niemców do Rossosza.

W Rossoszu Niemcy kwatrowali we młynie zbożowym **Mieczysława Kurzawińskiego** (obecnie własność państwa) i w jego mieszkaniu. Stała załoga wynosiła około 30 żołnierzy i 2-ch oficerów. Tej nocy niespodziewanie kwatrowała tutaj przybyła z Wisznic kolumna taborowa w sile około 70 żołnierzy. POW-iacy z komend w Łomazach i Kozłach otoczyli młyn i zażądali poddania się. Między innymi do oddania broni nawoływał **Ludwik Chwiedczuk** z Kozłów. Niemiec strzelił do niego jeszcze na schodach młyna i ranił go w głowę uszkadzając lewe ucho. Wywiązała się ogólna strzelanina. Walka trwała od północy do rana. Dopiero, gdy po stronie niemieckiej został zabity jeden żołnierz, a jeden został ranny, Niemcy poddali się. Po stronie polskiej zabitych nie było. Był tylko jeszcze jeden ranny: **Stanisław Sawczuk** z Kozłów. Miał on postrzał w prawą rękę i lewą nogę. Obaj z ran wyleczyli się. Lekko ranny został także **Jan Edward Sakowicz** z Łomaz.

Zaraz po rozbrojeniu Niemców w Rossoszu przyjechali tam niemieckim samochodem **Aleksander Komarzeniec** i **Bogdan Ulatowski**. Przybyli z dwoma Niemcami w cywilnych ubraniach, z których jeden był szoferem. Komendzie POW w Białej Podlaskiej chodziło o zademonstrowanie siły tutejszej organizacji, aby przez to nakłonić stacjonujących w Białej Podlaskiej niemieckich żołnierzy do poddania się. Jednak do rozbrojenia w Białej Podlaskiej nie doszło. **Aleksander Komarzeniec** kazał rozbrojonych żołnierzy z Rossosza odstarczyć do Białej Podlaskiej. POW-iacy uformowali z nich pieszą kolumnę marszową i eskortowali do Dubowa. Tam wycofali się, a Niemcy poszli pieszo do Białej Podlaskiej. Przypuszcza się, że ci Niemcy, którzy przyjechali do Rossosza razem z **A. Komarzeńcem** i **B. Ulatowskim** przekonali się, że to nie polskie wojsko, a cywilni powstańcy rozbrajają ich i to mogło być powodem nie zdania broni w Białej Podlaskiej i skierowania na ten teren niemieckiej karnej ekspedycji.

Uczestnik walk tamtego okresu, żołnierz POW **Stanisław Makowiecki** z Łomaz podał autorowi niniejszego opracowania, że na drugi dzień, to jest 12 listopada. POW-iacy rozbroili jeszcze posterunek żandarmerii w Rossoszu, który także mieścił się w zabudowaniach **Mieczysława Kurzawińskiego**. Został zabity jeden żandarm, a 6-ciu poddało się.

W Burwinie posterunek niemiecki znajdował się u **Tomasza Gontarewicza** i składał z dwóch lub trzech żołnierzy. POW-iacy obstawili dom, a do środka wszedł komendant **Adolf Czapski** z jeszcze jednym POW-iakiem. Odebrano Niemcom broń i umundurowanie. Puszczono ich wolno. Poszli pieszo w białizinę do Białej Podlaskiej.

Rozbrojony został także posterunek niemiecki w Krasówce, który mieścił

się w domu Piotra Tchórzewskiego. Niemców było dwóch lub trzech. Rozbrojono ich bez rozlewu krwi, a organizatorem akcji był **Franciszek Koniusz** z Krasówki.

W Bielanych Niemcy kwaterowali we dworze należącym dawniej do rodziny Barwińskich. W listopadzie 1918 roku mieszkali już tam nowi właściciele. Obok, w czworaku, mieszkało 2 dawnych parobków i kilkoro Żydów. Jeden z Żydów o imieniu **Szloma** miał coś w rodzaju sklepu, gdzie wieczorami schodziła się miejscowa młodzież i osoby starsze. Jednego razu wieczorem, 11 lub 12 listopada 1918 roku przyszedł do tego sklepu żołnierz POW **Jan Sadownik** z Bielani ze swoim bratem Pawłem i Janem Stanilewiczem, także z Bielani i zaproponował zgromadzonej młodzieży rozbroić Niemców, informując, że już dokonano rozbrojenia w Łomazach. Niemcy kwaterowali we dworze w liczbie około 18 żołnierzy pod dowództwem sierżanta, który nie mieszkał z żołnierzami, a w oddzielnym pokoju. Najpierw poszli rozbrajać żołnierzy. Dowodził akcją **Jan Sadownik**, a z dnim byli: **Paweł Sadownik**, **Jan Stanilewicz**, **Zygmunt Steckiewicz**, **Jan Chodkowski**, **Stanisław Tychoniewicz** i **Jerzy Sucharzewski**. Razem z nimi poszedł także młody chłopak w wieku l. 13 **Kazimierz Trochimiuk**, który razem z rodzicami mieszkał we dworze. Gdy zaczęli wyjmować ze stojaka karabiny, to żołnierze powiedzieli, że oni sami oddadzą broń, ale żeby najpierw rozbroić sierżanta. Zostawili więc karabiny i poszli do pokoju sierżanta, który akurat mył się. Chciał sięgnąć ręką po karabin, ale dostał kijem po głowie. Jan Sadownik złapał za broń i było po akcji. Następnie rozbroili pozostałych żołnierzy niemieckich, za wyjątkiem jednego, który w tym czasie był w innych zabudowaniach. Rozbroili go dopiero przybyli na drugi dzień z Poharów koło Koszół **Najdyhor**. Na drugi dzień Niemcy furmanką odjechali do Białej Podlaskiej, a sierżant z jeszcze jednym żołnierzem poszli pieszo w kierunku Brześcia.

W Dubowie też był posterunek, ale prawdopodobnie Niemcy wyjechali stamtąd jeszcze przed akcją rozbrojeniową, a może zaraz po rozbrojeniu w Studziance, Kozłach i Łomazach.

Po zakończeniu rozbrajania w Łomazach i Rossoszu POW-iacy wystawili przy głównych drogach i przy kwaterach Niemców posterunki wartownicze. 12 listopada 1918 roku około godziny dziesiątej Stanisław Makowiecki stojąc na warcie przy poczcie w Łomazach wziął do niewoli żołnierza niemieckiego, który jechał dwukonnym wozem od Białej Podlaskiej do Rossosza.

W Huszcy Niemcy kwaterowali w dwóch budynkach. Wachmistrz w pożydowskim domu, w którym kiedyś była karczma, a obecnie jest w tym miejscu ośrodek zdrowia. Dwóch żandarmów mieszkało u **Wiktora Rudzkiego**, 200 metrów dalej, w kierunku Wisiek.

Akcję rozpoczęto 13 listopada 1918 roku wcześniej rano. Najpierw rozbrojono 2 żandarmów mieszkających u Wiktora Rudzkiego. Pozostawiono ich w domu. Pod domem stanął na straży ze zdobytym karabinem żołnierz POW **Ludwik Siewiruk**. Pozostali POW-iacy poszli rozbrajać wachmistrza. Gdy byli już pod jego mieszkaniem, wybiegł z niego wachmistrz i strzelając do nich z rewolweru zaczął biec w kierunku domu Wiktora Rudzkiego. Od jego strzałów zginął żołnierz POW **Ludwik Kobyliński**. Dobiegłszy do mieszkania Wiktora Rudzkiego zastrzelił pozostawionego tam wartownika. Inni POW-iacy ukryli się. Niemcy po opanowaniu sytuacji wycofali się w kierunku na Chotyłów-Brześć.

W księdze zgonów parafii rzymsko-katolickiej w Huszcy zapisano, że **Ludwik Siewiruk** zmarł dnia 13 listopada 1918 roku o godzinie 7 rano. Miał lat 28. **Ludwik Kobyliński** zmarł dnia 13 listopada 1918 roku o godzinie 8 rano. Miała lat 22.

Nie była to jeszcze całkowita wolność i niepodległość na tym terenie. Za kilka dni (niektórzy twierdzą, że na trzeci dzień, a POW-iak Stanisław Makowiecki, że 16 listopada) przyjechała do Łomaz, Rossosza i innych miejscowości niemiecka karna ekspedycja. Nazywano ich „husarami śmierci”. Przybyli pięcioma samochodami pancernymi. W Łomazach uwolnili rozbrojonych Niemców, pobili polskich wartowników: **Grzegorza Pajdosza**, **Tomasza Szudejkę** i **Szulca**. Pobili na plebanii proboszcza księdza Antoniego Sliwiń-

skiego i aptekarza **J. Jankowskiego**. Kilku POW-iaków aresztowano. W Rososzu Niemcy z karnej ekspedycji spalili budynek plebanii. W Bieleńcu ustawili na szosie maszynowy karabin, zatrzymywali i kontrolowali idących i jadących ludzi. Zatrzymali jadącego z Łomaz na koniu Bieleckiego. Pobili go i zawieźli do aresztu w Łomazach. Podobnie było z Janem Sadownikiem z Bieleńca. Także pobili go, ale nie aresztowali. W niektórych domach przeprowadzili rewizje. U Steckiewiczów w łóżku znaleźli karabin. Aresztowali Zygmunta Steckiewicza i zawieźli do aresztu w Łomazach.

W Łomazach tymczasowy areszt urządzony był w prywatnym domu żydowskim przy obecnym Placu Jagiellońskim. Bielecki uciekł z aresztu w żydowskim przebraniu dostarczonym przez Żyda, właściciela domu. Poszedł w kierunku rzeki Zielawy, przepłynął ją i uciekł do Lubenki. Pozostałych aresztowanych Polaków po kilku dniach Niemcy wypuścili, a sami odjechali.

W Burwinie żołnierze z karnej ekspedycji nałożyli na mieszkańców tej wsi karę pieniężną (kontrybucję, „Straf”), którą zapłacono. Innych szyszan nie było. Tak się złożyło, że Żydówka z rodziny mieszkającej w Burwinie znała język niemiecki i wytłumaczyła Niemcom, że rozbijający Polacy nie pochodzili z tej wsi. Niemcy uwierzyli i po zebraniu pieniędzy odjechali.

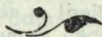
Do Huszczy także za parę dni przyjechała karna niemiecka ekspedycja. Zebrali ludzi pod kościołem, pytali o nazwiska POW-iaków, ale ich już w Huszczy nie było (wcześniej wycofali się w kierunku Wisznicy). Nikt nazwisk nie podał. Spalili dwa domy: Buczyńskiego i jeszcze jeden. Straszili Huszczan na różny sposób i po pewnym czasie odjechali.

W Kozłach karna ekspedycja była 20 listopada 1918 roku rano. Zginął wtedy mieszkaniec Kozłów **Michał Łobacz** – ojciec **Jana Łobacza**, żołnierza POW. Dowiedziawszy się, że w Kozłach są Niemcy, wynosił z domu karabin, aby go ukryć. Niemcy zobaczyli to i zabili go na jego podwórku. W aktach stanu cywilnego parafii rzymsko-katolickiej w Łomazach zapisano, że **Michał Łobacz**, lat 53, zmarł dnia 20 listopada 1918 roku o godzinie 7 rano.

Śmiertelnie ranna została w tym dniu także mieszkanka Korczówki – **Karolina Czykier**. Biegła ona z Korczówki do Kozłów, aby ostrzec swego zięcia Karola Magra i innych, że w Korczówce już są Niemcy. Kula trafiła ją w połowie drogi między tymi wsiami. Zmarła w szpitalu w Białej Podlaskiej dnia 28 listopada 1918 roku.

Większość POW-iaków przed przybywającymi „Husarami Śmierci” z opisywanego terenu wycofała się w kierunku Wisznicy, gdzie były już oddziały polskiego wojska. Z Wisznicy poszli do Parczewa, a następnie do Milanowa, gdzie ochraniali stację kolejową. Niektórzy wrócili szybko do domów, a inni po około dwóch tygodniach. Niemców już nie było. Wiele POW-iaków poszło ochotniczo do polskiego już wojska.

Wacław Szudejko



NO, WALEREK! GRAJ!

(O pasjach twórczych Leokadii Nitychoruk!)

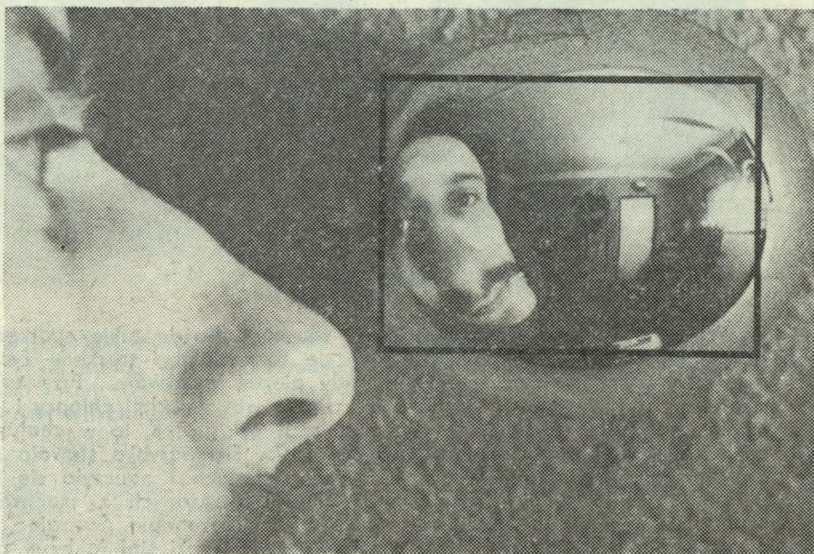
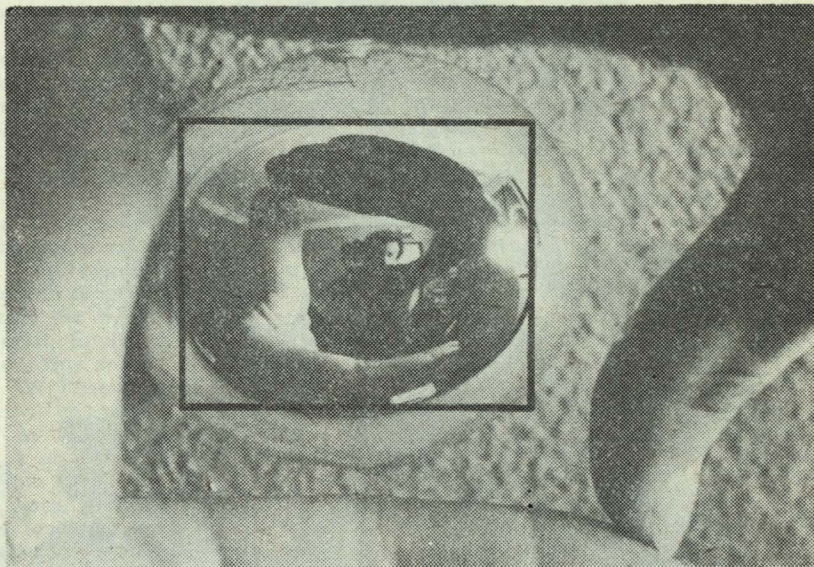
Przy końcu Wólki Polinowskiej (gm. Konstantynów, woj. białkopodlaskie), pod lasem, na 9-cio hektarowym kawałku ziemi gospodarują **Leokadia i Walerian Nitychorukowie**.

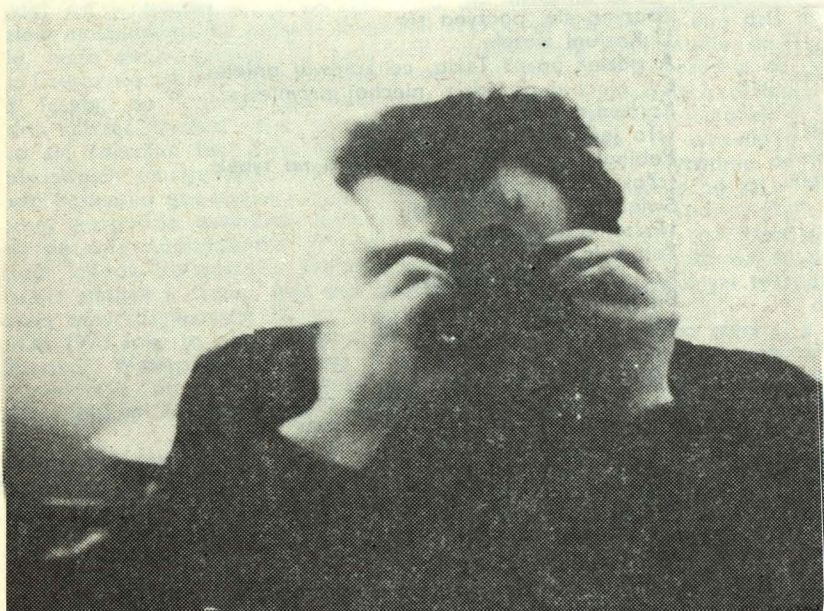
Leokadia, z domu Jańczuk, urodziła się w 1922 roku w Wólce Polinowskiej. Pochodzi z wielodzietnej rodziny rolniczej. Od dzieciństwa, oprócz radości płynących z zabaw, ciążyły na niej obowiązki wynikające ze specyfiki zawodu rodziców. Wraz z wiekiem przybawało zajęć. Gdy miała kilka lat uczestniczyła w swojskich jesiennych i zimowych zwyczajach wiejskich. Wieczorami, już po obrządku w gospodarstwie, kobiety spotykały się coraz to



w innym domu i razem spędzali długie wieczory. Każde takie spotkanie sprzyjało wzajemnym rozmowom, dzieleniu się radościami i troskami życia. Na wieczorkach kobiety tkwały, przędły, darły pierze, wyszywały... Przy zajęciach śpiewały ludowe pieśni. Zdarzało się, że do izby wpadali chłopcy i już wesołek podpałał kądziel... Jeśli pośród nich był grajek, to w chatupie były tańce. W takiej atmosferze dziecko dorastało. Dziewczynka stawała się dojrzałą panną. Przyswoiła sobie wiele pieśni ludowych i nauczyła się od swojej matki wykonywania podstawowych prac związanych z tkactwem. W gospodarstwie sami uprawiali oraz obrabiali len i konopie. Surowiec na tkaniny potrzebne w domu był. Stary, wąski warsztat tkacki stał jakby w po

BIALSKOPODLASKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE
PREZENTUJE EKSPERYMENTY FOTOGRAFICZNE
HENRYKA OLESZCZUKA





gotowiu. Siadała więc Łodzia przy krosnach i wprawiała się w tkactwie. Z czasem tkła wszystkie rodzaje tkanin występujące na wsi i w okolicy. Z lnu wyrabiała płótno na koszule, spodnie, bieliznę, obrusy, ręczniki, pościel, fartuszki. Te ostatnie ozdabiała pięknym, kolorowym ornamentem, haftem ręcznie wykonanym na warsztacie tkackim, zwanym „pereborem”. Zdobiała nim też płuszki. Tkła materiały na spódnice. Z konopi, kłaków lnianych – płachty, worki, sienniki... Z wełny samodzielnie na ubrania męskie i kolorowe dywany: „pasiaki”, „krakowskie”, „łowickie”, „tęczowe...”. Bardzo ciekawe kompozycje roślinne, geometryczne i zwierzęce osiągała tkając dwukolorowe dywany „prątkowe”.

Jej zainteresowania i zamiłowania były znacznie szersze. Wewnętrzne poczucie estetyki oraz zwyczaj związane z tradycją ludową wyzwały w niej duże zdolności plastyczne. Przed każdymi świętami, najpiękniej jak umiała, zdobiła swój dom. Dawała upust swym zdolnościom robiąc wycinanki z bibuły lub gładkiego, białego papieru. Przyozdabiała nimi ściany domu. Większe, zawieszane do połowy okien pełniły funkcję firanek. Obrazy święte ozdabiała kwiatkami misternie wykonanymi z kolorowej, karbowanej bibuły lub kwiatkami „suszkami”, trzciną „przyfarbowaną na różowy kolor”, trawami. Girlandowe „pająki” umocowane na drewnianym stelażu, zrobione przez nią ze słomki, bibuły, fasoli łagodnie ocieniały sufit. Święta były zawsze bardzo uroczyste.

Najwspanialszym i najciekawszym widowiskiem na wsi było wesele. Same przygotowania spędzały sen z powiek gospodyniom. Jedyne w swoim rodzaju było „babskie wesele” związane z pieczeniem korowaja, tradycyjnego, weselnego ciasta. Duży korowaj, pięknie zdobiony, to prawie dzieło sztuki, a czynności związane z przygotowaniem i wypiekiem tego ciasta miały charakter obrzędowy i trwały czasem od wieczora do świtu. Często ją zapraszano do pomocy przy wypieku tego ciasta. Przyspiewki do korowaja śpiewane przez nią jasnym sopranem sypały się jak z rękawa. Kobiety wtórowały. Żartów, śmiechu było co niemiara... Dziś z żalem wspomina tamte czasy. Mówi mi, że ostatniego korowaja na wsi pieczono dwadzieścia lat temu.

Przyspiewki do korowaja

Oj, w ogrodzie ziele
Zaczyna się, poczynia się
U Kasiuni wesele.
A gdzież nasza Tekla, co korowaj gnietła
Oj, niechaj przyjdzie, niechaj przyniesie
Korowaja nam robić.
(:To jest pszenne ciasto:)
Pobiegło za miasto, a z miasta na rynek
(:Zakwitło jak barwinek:)
Świeć miesiącku w raju
Naszemu korowaju.
Żeb było widnusięńko
Krajać go drobnusięńko.
Bij jajka i top masło
(:Bo w piecu już pogasło:)
(:A gdzież ten tatunio:)
I ty mamuniu
Oj, niechaj przyjdzie, niechaj przybędzie
Korowaja /czas żegnać i do pieca wsadzać.
(:Już okna migają:)
A ławy się wzdragają.
Piec się roześmiała,
Bo korowaja chciała.
(:A u naszej piecy:)
To so szklane plecy
I złote wroteczka dajcie się nam otworzyć
I korowaja do pieca włożyć.

A gdzie i ta gospodynia co w szubie
 Niechaj przyniesie do tego pieca kociubie.
 A gdzie i ta gospodynia co była
 Niech nam przyniesie do tego pieca pomelo.
 A gdzie i ta gospodynia, co w chacie
 Niech nam przyniesie do tego pieca łopate.
 (:Kogut po chacie chodzi:)
 Do pieca zagłada
 (:Ogonem zamiata:)
 (:Starsza korowajnica:)
 Siadła na róg piecy
 (:Korowaja pilnować:)
 (:A u nas chłopcy nie tak obcy:)
 Korowaja nie ukradno
 (:Za dunaj nie ponioso:)
 (:Prosił sie korowaj z pieca:)
 A z pieca na wieko
 (:Obrusem przykryto:)
 (:Braciszku bojareczku:)
 Jedź sobie do domeczku.
 Po jawór, jaworzynę
 Po czerwono kaline.
 Oj, ładny nasz korowaj, oj, ładny
 Bo so szyszeczki i so ptaszeczki
 oj, ładny.
 Oj, szyszaty nasz korowaj, szyszaty
 Bo jego robili korowajnice cystate.
 (:Zielony barwinku:)
 Schowamy ciebie w skrzynke
 Daj Boże doczekać
 (:Korowaja pokrajając:).

W wieku 22 lat wyszła za mąż za Waleriana Nitychoruka, muzykanta z pobliskiej wsi — Jakówek. Tak w 1944 roku dwie bratnie dusze połączyły się węzłem małżeńskim. Szczęśliwie doczekali sześciorga dzieci. Są one dziś dorosłe, mają swoje rodziny. Po rodzicach odziedziczyły zamiłowanie do muzyki. Często się zdarza, że odwiedzają rodzinne gniazdo i wówczas w domku pod lasem, do którego po jesiennych szarugach i wiosennych roztopach trudno dotrzeć, słyszą różną muzykę i dźwięki rozmaitych instrumentów. Odzywa się saksofon tenorowy, harmonijka ustna, akordeon. To synowie dają popis swoich umiejętności. Na to jak gdyby pojedynkowe wyzwanie odpowiada harmonia guzikówka i bęben. To na bębnie niestrudzenie od lat w muzycznej przygodzie towarzyszy mężowi — harmoniście — żona, Łodzia. Pomieszały się style i upodobania. W tym „tyglu muzycznym” ponad wszystkim dominuje jednak autentyczny, prosty, ludowy śpiew. Melodia misternie spleta w sobie smutek i radość. Raz jest rzewna, raz skoczna z frywolnym tekstem. Miłką wówczas wszyscy. Dzieci i wnukowie. Słuchają.

Od 1973 roku ta para muzykantów ludowych staje się znana szerszej publiczności. Występują w Białej Podlaskiej i okolicznych miejscowościach. W tym roku otrzymują **nagrodę specjalną za popularyzację folkloru na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą.**

Rok 1983 przynosi pani Łodzi jako solistce śpiewaczce II nagrodę na takim samym festiwalu. Kolejny sukces ogólnopolski to znowu festiwal w Kazimierzu nad Wisłą i specjalna nagroda dziennikarzy i publiczności przyznana tej kapeli w 1984 roku. Dyplomów i nagród otrzymali wiele. Wymieniam tylko te najważniejsze.

Gdy tych dwoje muzykantów wchodzi na scenę lub zaczyna grać w jakimkolwiek innym miejscu przyciąga do siebie ludzi jakąś magiczną siłą. Emanuje z nich ogromny witalizm, pogoda ducha. Poprzez muzykę dają ludziom

cząstkę siebie. Oboje tworzą malowniczy obrazek. Kierują naszą wyobraźnię i tam, gdzie rzadko można być... Wokół nich tworzy się niepowtarzalna atmosfera. Ilekroć widzę ich razem, z instrumentami, nawet w czasie odpoczynku, podświadomie czekam na moment kiedy ona zawoła: „No, Walerek! Graj!” Sama z radością będzie mu towarzyszyła grając na bębnie. Kapelę z Wólki Polinowskiej zna nie tylko Podlasie. Ma ona swoich sympatyków i w innych regionach Polski.

Od szeregu lat pani Nitychorukowa bierze udział w konkursach sztuki ludowej organizowanych przez Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej i prawie zawsze jest uhonorowana nagrodą lub wyróżnieniem w takich dziedzinach sztuki ludowej jak tkactwo i plastyka obrzędowa. W tym roku również uzyskała dwie nagrody w konkursie „Sztuka ludowa południowego Podlasia '88”. Pierwszą nagrodę za wypiek pieczywa obrzędowego (korowaj) i drugą za pięknie utkane lniane fartuchy zdobione „pereborem”.

Jej prace z dziedziny kultury materialnej i naganania pieśni ludowych znajdują się w Muzeum Okręgowym w Białej Podlaskiej.

Ada Radzikowska

IV KONKURS LITERACKI IM. J. I. KRASZEWSKIEGO

Ogłoszony został IV Konkurs Literacki im. J. I. Kraszewskiego. Mogą w nim uczestniczyć twórcy nieprofesjonalni, którzy do końca lipca nadesłają zestaw 5 wierszy lub opowiadanie do 30 stron maszynopisu na adres: Klub Kultury „PIAST” ul. Spółdzielcza 4, 21-500 Biała Podlaska (z dopiskiem „Konkurs Literacki”). Do prac opatrzonych godłem należy dołączyć kopertę z powtórzonym godłem, w której powinny znaleźć się następujące dane: imię, nazwisko, adres, przynależność do Klubów Literackich.

Oceniane będą prace nie publikowane i nie nagradzane. W dziedzinie poezji przewiduje się nagrody: I - 25 tys. zł, II - 20 tys. zł, III - 15 tys. zł oraz trzy wyróżnienia po 10 tys. zł. Natomiast w prozie: I - 30 tys. zł, II - 25 tys. zł, III - 20 tys. zł i trzy wyróżnienia po 10 tys. zł. Przewiduje się też nagrody specjalne za dowolne utwory literackie związane życiem i twórczością J. I. Kraszewskiego oraz o tematyce Podlaskiej. Zakończenie imprezy nastąpi w październiku podczas V Podlaskich Spotkań Literackich.

Organizatorami konkursu są: Klub Literacki „Maksyma” przy KK „PIAST” w Białej Podlaskiej, Muzeum Biograficzne J. I. Kraszewskiego w Romanowie, Nauczycielski Klub Literacki, WKiS UW, RSTK woj. białkopodlaskiego. Wojewódzki Dom Kultury w Białej Podlaskiej, Gminny Ośrodek Kultury w Ulanie, Redakcja „Słowa Podlasia” — zapraszają do udziału w Wojewódzkim Konkursie Literackim „MŁODZI O SOBIE”.

W konkursie mogą uczestniczyć młodzi twórcy z terenu województwa białkopodlaskiego w wieku od 15 do 30 lat w dwóch kategoriach poezji i prozy. Warunkiem udziału jest nadesłanie zestawu minimum trzech wierszy lub utworu prozą, którego objętość nie może przekraczać 10 stron maszynopisu. Teksty konkursowe należy nadsyłać w czterech egzemplarzach maszynopisu lub czytelnego rękopisu.

Teksty należy zaopatrzyć w godło, a do przesyłki dołączyć kopertę oznaczoną godłem, w której powinny się znaleźć następujące dane:

— imię i nazwisko autora, wiek, dokładny adres zamieszkania.

Prace należy przysyłać pod adresem: Gminny Ośrodek Kultury w Ulanie, 21-307 Ulan, woj. białkopodlaskie.

Za najciekawsze prace zostaną przyznane następujące nagrody:

W kategorii prozy: I - 10 tys. zł, II - 5 tys. zł, III - 3 tys. zł.

W kategorii poezji: I - 10 tys. zł, II - 5 tys. zł, III - 3 tys. zł.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do bezpłatnej publikacji prac konkursowych.

Nadesłanie prac jest jednoznaczne z akceptacją regulaminu konkursu.

Terminy:

— przyjmowanie prac konkursowych do dnia 15 sierpnia 1988 roku

— podsumowanie konkursu w dniu 18 września 1988 roku w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Ulanie (o dokładnym terminie i charakterze imprezy uczestnicy zostaną powiadomieni oddzielnym pismem).

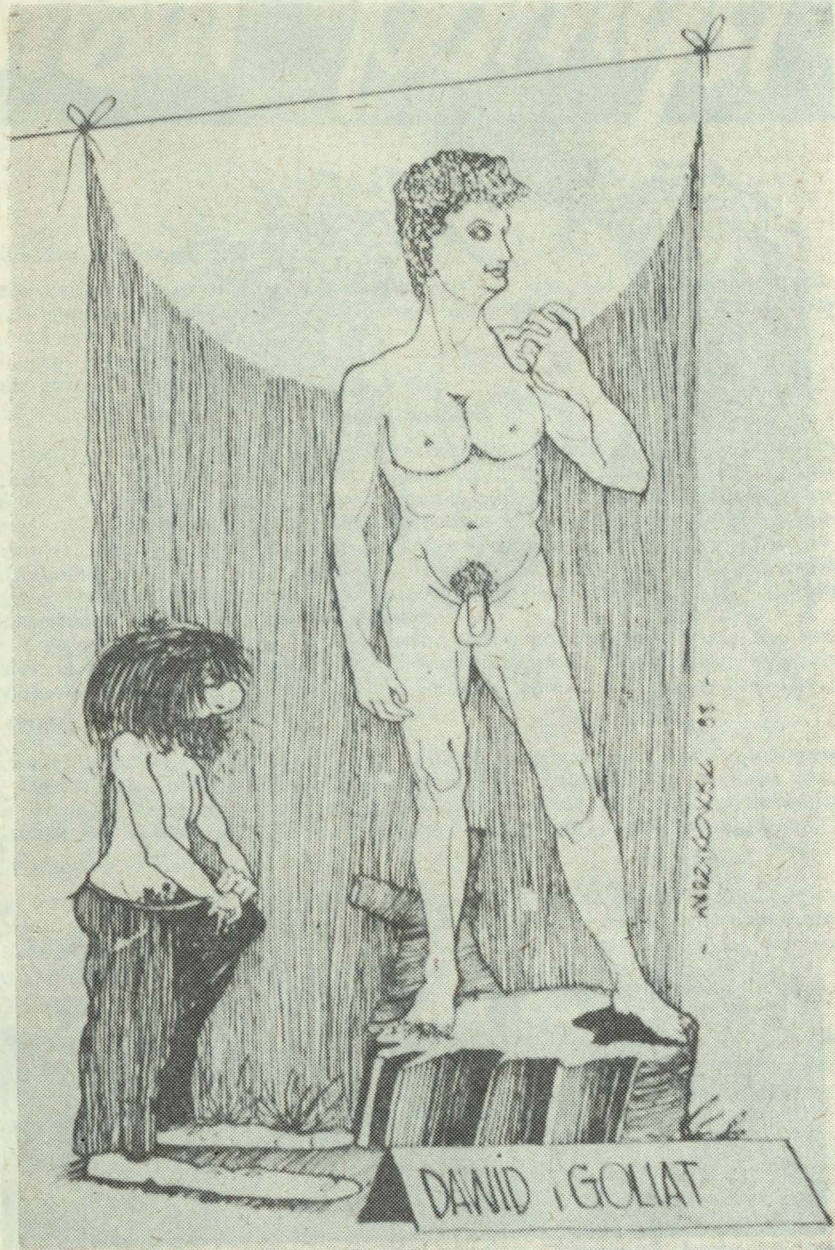
PLASTYCY PODLASIA

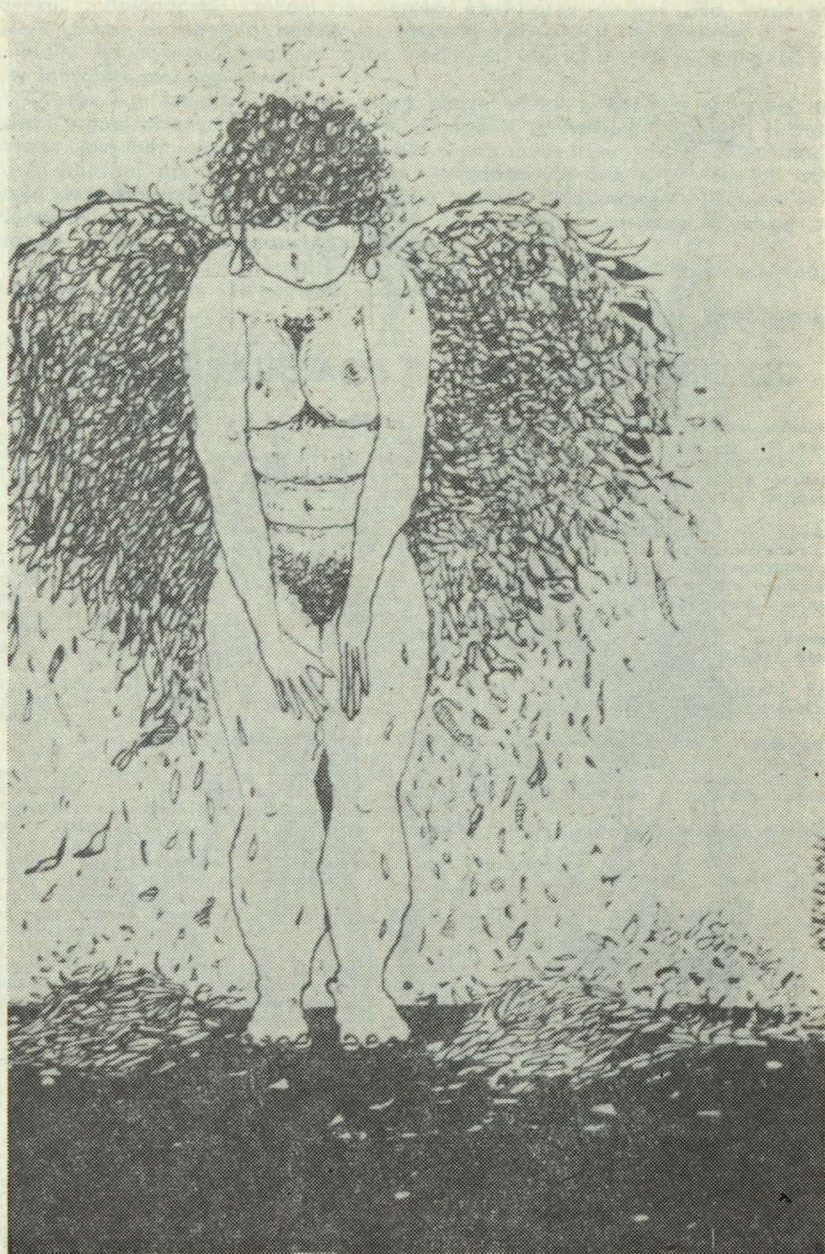
Biuro Wystaw Artystycznych i Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej planują zorganizowanie we wrześniu br. wystawy pt. „Plastyki Podlasia”, której uczestnikami byłiby artyści plastycy wywodzący się i tworzący w Białej Podlaskiej i okolicy.

Wystawa towarzyszyła będzie „Dniom Rzeczpospolitej” 9-11.09.88 r. „Dniom Białej Podlaskiej” 15-18.09.88 r. zjazdowi koleżeńskiemu absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. J. I. Kraszewskiego i E. Plater (15-18 września) oraz 360 rocznicy powstania Akademii Białskiej. Otwarcie wystawy ustalono na 9 września.

Prace (tylko malarstwo i grafika) powinny być przysyłane na adres BWA do dnia 1 sierpnia 1988 r. (BWA, ul. Dzierżyńskiego 12, 21-503 Biała Podlaska).

Biuro Wystaw Artystycznych i Muzeum Okręgowe widzi możliwość zakupu wyróżniających się prac z wystawy do swoich zbiorów. Będzie też zorganizowana aukcja.





mam pomysły

PLASTYKALIA

Uczestnicy: dzieci klas III–VII

Czas trwania: poszczególne zabawy plastyczne mogą być realizowane w różnych miejscach jednocześnie. Czas wykonania jednego zadania nie dłuższy niż 15 min.

Miejsce: teren otwarty, plac, park itp.

Cel: zabawa, uwrażliwianie na plastykę.

Uwagi wstępne

Impreza ma charakter zabawowy, rekreacyjny. Składa się z poszczególnych zadań – w każdym zadaniu może uczestniczyć od kilku do kilkunastu osób. Po każdym zadaniu następuje nagrodzenie najlepszych – drobnymi upominkami. Warunkiem powodzenia jest uprzednie precyzyjne przygotowanie potrzebnych materiałów i dokładne poinformowanie uczestników na czym poszczególne zadanie polega. Impreza powinna być prowadzona przez jedną osobę mającą do pomocy współpracowników. Wskazane jest by „główny prowadzący” posługiwał się mikrofonem.

Kolejne zabawy nie muszą następować jedna po drugiej – mogą być rozdzielone np. recytacją wierszyków, śpiewem piosenek. Optymalnym wyjściem byłoby wmontowanie „Plastykaliów” w imprezę ogólną np. festyn dla dzieci.

ZADANIE 1

Należy przedtem przygotować kilka dużych strzykawk i farby plakatowe w stanie płynnym oraz kilka plansz z brystolami. Zadaniem uczestników jest: za pomocą strzykawki, z dowolnej odległości należy wykonać najciekawszy rysunek na brystolu. Strzykawki mogą być zastąpione plastikowymi jarami.

ZADANIE 2

Na papierze przypiętym do plansz przygotowane są różnego rodzaju punkty, kropki, gwiazdki, krzyżyki kryjące w sobie określony rysunek. Zadaniem uczestników jest znaczki te połączyć odpowiednio kolorowymi liniami co w ostateczności da rysunek kolorowy np. kotka, pieska, żyrafy, zebry.

ZADANIE 3

Dwa punkty na papierze należy połączyć jak najprostszą linią (bez użycia linijki). Punkty są od siebie oddalone maksymalnie. Sprawdzanie następuje poprzez przyłożenie linijki co pozwala określić odstępstwo od linii prostej.

ZADANIE 4

Zbudować z kartonów (np. z bloku technicznego) najwyższą budowlę. Zadanie wymaga zacisznego miejsca.

ZADANIE 5

Zadanie szybkościowe. Na asfaltowym chodniku narysować kredą jak najdłuższego jamnika. Zadanie wykonują grupy 2-osobowe. Czas trwania: 1 minuta. Jamniki niedokończone nie są zaliczane. Prowadzący reguluje czas mówiąc: zostało jeszcze pół minuty, jeszcze 30 sekund, jeszcze 10 sekund itd.

ZADANIE 6

Przygotować kilka plansz z brystolami. W plansze, od tyłu, wbite są gwoździe tak aby wystawały „na wylot” ok. 1 cm. Przygotować woreczki foliowe cienkie i farbę w płynie. Zadanie polega na rzuceniu woreczkiem z farbą w planszę tak, by trafić w jeden z gwoździ – co spowoduje rozprysnięcie się farby na planszy i powstanie interesującej plamy barwnej. Odległość rzucających od planszy – ok. 5 m.

ZADANIE 7

Przygotować farby plakatowe, pędzle. Każdy uczestnik dobiera sobie partnera, któremu maluje twarz. Wygrywa para która wykonała najciekawszy „żywy portret”.

Wszystkie zadania ocenia komisja.

Scenariusz można wykorzystać w całości lub w części – w zależności od potrzeb i możliwości.

(Opracowano na szkoleniu instruktorów-plastyków w WDK dn. 13.11.1986 r. pod kierunkiem M. Skalmowskiego).



PODZWONNE DLA KONIA

Historia konia to także pewna część naszej przeszłości, ambicji politycznych i gospodarczych. Jakże inaczej ułożyłyby się nasze dzieje bez jego obecności na polu walki pod Grunwaldem 1410 r., Kircholmem 1605 r., Kluszyńcem 1610 r., Chocimiem 1621 r., Trzycianą 1629 r. i wielu innych, gdzie ważyły się losy Rzeczypospolitej. Nasz obyczaj bez jego obecności w staropolskim sposobie podróżowania, w odbywaniu wystawnych parad i polowań na wilka, lisa czy też inną zwierzynę. Wreszcie bez jego udziału w pracy naszych stadnin na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Dobry koń był zawsze przedmiotem podziwu i przetargów, pasją właścicieli licznych stadnin na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

W naszych czasach spadkobierczynią i kontynuatorką chlubnych tradycji stadnin polskich jest bez wątpienia hodowla konia czystej krwi arabskiej w Janowie Podlaskim. Jednakże spadające z roku na rok ceny aukcyjne nie są zbyt dobrą prognozą dla jej przyszłości.

Niepokojącym zjawiskiem jest również gwałtowna mechanizacja rolnictwa polskiego w latach osiemdziesiątych, co spowodowało równie gwałtowny spadek pogłowia końskiego na rzecz wzrastającej liczby ciągników rolniczych. Z tej przyczyny konia widzimy coraz rzadziej nie tylko w podlaskich miastach i miasteczkach, ale też i w polu, w obejściu zagrod wiejskich. A więc tam, gdzie z oczywistych przyczyn było ich najwięcej.

Dziś, pracowite siwki i kasztany, które są kuzynami wierzchowców jazdy polskiej spod Samosierry, Rokity, Łęczycy i Kocka kończą coraz częściej swój żywot w masarni. Długość konia podlaskiego dzieje się na naszych oczach. W ten sposób kończy się niejako jedna z kart naszej historii.

MMM

MMM

W 1974 roku – kiedy nikt nie przypuszczał, że kilkanaście lat później koń stanie się ginącym reliktem naszej przeszłości – Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej postanowiło, że Dział Sztuki będzie gromadził obrazy z wyobrażeniem konia.

Zakupy dzieł polskiego malarstwa historycznego „końskiego” czyniono głównie za pośrednictwem „Des” na terenie Warszawy i Krakowa. Sporadycznie korzystano z pośrednictwa osób prywatnych (Juliusz Krajewski z Warszawy). Kupowano to, co aktualnie znajdowało się na „rynku”. A więc większe i mniejsze obrazy kameralnych rozmiarów, dzieła bardziej lub mniej znanych artystów polskich XIX i pierwszej połowy XX wieku.

Uzupełnieniem kolekcji stały się obrazy artystów współczesnych, uczestników kolejnych plenerów malarskich w Janowie Podlaskim, z których pierwszy miał miejsce w 1975 roku. Akcja ta jest kontynuowana nadal. W ten sposób zgromadzono ponad dwieście obrazów malarstwa współczesnego. Kolekcję tworzą dary (każdy z uczestników pleneru zobowią-

zany jest zostawić chociaż jedno dzieło) oraz zakupy tych obrazów, które komisja artystyczna uznała za interesujące.

MMM

* * *

MMM

Trud wieńczy dzieło — tak z całą pewnością można powiedzieć o stałej wystawie „Konie, jeźdźcy, zaprzęgi w malarstwie polskim XIX i XX wieku”. Wielkie, barwne epitafium na cześć konia. Wątek pomijany zazwyczaj w dziejach malarstwa polskiego drugiej połowy XIX wieku. Jego obecność na wystawie w Białej Podlaskiej sprawia, że obraz sztuki tego czasu staje się jakby bardziej kompletny i bogatszy.

Ekspozycję otwiera dość dwuznaczny w intencji obraz Macieja (Mateusza) Gaszyńskiego (1805-1868) „Kozacy na koniach”. Płótno namalowane zostało wg J. Suchodolskiego w 1856 roku. Obraz przedstawia dwu Kozaków na koniach na tle krytej strzechą chałupy, obok której, po prawej stronie otwiera się widok na wschodnio-kresowe miasteczko i cebulaste kopuły cerkwi. Przypomnijmy sobie, że został on namalowany w okresie nasilającego się niezadowolenia społecznego, które w późniejszym czasie przeobraziło się w powstanie styczniowe 1863 roku. Mimo to zachował nadal swoje znaczenie: po pierwsze — daje nam nowe spojrzenie na cały dorobek artystyczny J. Suchodolskiego i M. Gaszyńskiego, po drugie — jest świadectwem obecności wątku orientального w malarstwie polskim początku drugiej połowy XIX wieku.

W następnej kolejności prezentowane są **Szkice i Akwarele** Piotra Michałowskiego (1800-1855), który — podobnie jak M. Gaszyński — za czynny udział w powstaniu listopadowym 1830 roku zmuszony był uciec się do Francji. Malarstwem zaczął parzyć się na emigracji. Był genialnym samoukiem. Jego **Bitwa pod Samosierrą** z 1836 roku wyprzedziła o trzydzieści lat francuski impresjonizm i dużo, dużo późniejszy europejski ekspresjonizm. Na wystawie prezentowane są prace z różnych okresów twórczości tego malarza. Te, w których kreska jest jeszcze gruba i jakby nieporadna datujemy na okres początkowy, poprzedzający wspomnianą **Bitwę pod Samosierrą**. Natomiast pozostałe, charakteryzujące się linią lekką, delikatną, zdradzające wirtuozerską rękę — pochodzą zapewne z lat pięćdziesiątych. Są to **Szkice i Akwarele**, bez których nie może się obyć żadna rzetelna monografia dzieł P. Michałowskiego, bądź też retrospektywna wystawa jego dorobku.

Twórczość Władysława Aleksandra Maleckiego (1836-1900) reprezentuje stosunkowo mały pejzaż z 1880 roku. Na **stepie** — bo taki tytuł nosi ten obraz — przedstawia nam sielankę. Na tle dalekiego pasma łagodnych wzniesień, widzimy po lewej stronie tabun spokojnie stojących koni. Zaś obok — wokół płonącego ogniska — siedzących bądź to stojących opiekunów stada. Pozostałą partię obrazu zajmuje widok na step, rozpościerający się aż po horyzont przestrzeni. Pejzaż namalowany został wedle zapóźnionej reguły bide-meierowskiej, która uważała że: „Wszelki ruch w przedmiotach, najczęściej dla sztuki niebezpieczny, wyjąwszy chyba ruch ciągły, w każdym poruszeniu jednaki, jak np. potok spadający ze skały, młyn wodny itp.” (Jerzy Malinowski, *Imitacje świata*, Kraków 1987, s. 10).

Zasadzie tej przeczy znajdujące się poniżej płótno Józefa Jaroszyńskiego (1835-1900), przedstawiające **Scenę na polowaniu**. Obraz nie jest datowany. Sądząc po stroju myśliwskim ziemianina, który galopuje na wierzchowcu zaściganym przez charty zającem domyślamy się, że pochodzi z drugiej połowy XIX wieku. Cała, niezwykle uduchowiona scena dzieje się na tle jesiennego pejzażu, oddanego z dbałością o najmniejszy szczegół. Jest to obraz bardzo dekoracyjny, malowany zapewne pod gust zamawiającego. Niestety nic więcej o nim nie wiemy.

Uytuowanie **Portretu konia** z 1941 r. Wojciecha Kossaka (1857-1942) przed dziełami jego ojca Juliusza Kossaka (1824-1899) jest drobnym nieporozumieniem, do jakich bardzo często dochodził gdy względy estetyczne przeważały nad oczywistymi racjami chronologii.

Wspólną cechą twórczości obu Kossaków było to, że malowali konie. Juliusz przedstawiał je jako wierzchowce o cienkich kończynach, suchej, łabędziej szyi i małym łbie. Obrazy przedstawiające „cywilne” konie tworzył najczęściej na zamówienie ziemiaństwa. Twórczość tego rodzaju cieszyła się niebywałym zainteresowaniem, co pozwalało artyście prowadzić wcale dostatni tryb życia. Natomiast jego s. Wojciech, malował najchętniej konie polskiej kawalerii, ułanów II Rzeczypospolitej, czym zyskał sobie nie mniejszy rozgłos niż jego ojciec. Bardzo duża ilość zamówień, którym fizycznie nie byli w stanie sprostać, spowodowała, że szkicowy okres twórczości obu artystów stał się jakby mniej ambitny, spłycony. Bardzo dobrym przykładem tego stanu rzeczy są dwa, podobne do siebie portrety konie. Na jednym z nich Juliusz Kossak namalował łeb białego konia, na którym czytamy: „**Oryginał mojego s.p. Ojca**”, z czego wnioskujemy, że Wojciechowi, autorowi późniejszej sygnatury bądź też innemu nabywcy, nie tyle chodziło o to, co i jak przedstawia, ale że jest dziełem ręki skądinąd znanego malarza. Stąd też i jego nieco przeznaczona kolorystycznie replika w wydaniu W. Kossaka z 1941 roku. Aby wydała się inna niż pierwotna, artysta namalował też kasztanka z białą strzałką na czole. Jeszcze raz musimy wrócić do Juliusza Kossaka, a to za sprawą jego szkicu ołówkiem, który ukazują celopostaciowy **Portret konia**. Nie datowany, utrzymany w manierze właściwej naszemu malarzowi.

Obok dzieł Kossaków znajduje się też **Studium konia** z 1879 r. Antoniego Kozakiewicza (1841-1929), uczestnika powstania styczniowego, absolwenta Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, Akademii Wiedeńskiej i Monachijskiej, z którą był związany w l. 1871-1900. Całą płaszczyznę obrazu wypełnia koń w dyszlu i uprzęży, zwierzę sięgające pyskiem do cebrzyka. Obraz utrzymany jest w duchu malarstwa monachijskiego, w ciemnej gamie „muzealnych” kolorów. Prace A. Kozakiewicza cieszyły się w swoim czasie niebywałą wprost popularnością tak w Niemczech jak i w Austrii, Francji, Anglii i USA. Jego monachijską pracownię odwiedzał nawet książę Bawarii Luitpold, a jeden z jego obrazów **Ze stopnia na stopień** zakupił do swojej kolekcji cesarz Franciszek Józef.

Stanisław Czajkowski (1878-1954) przedstawia nam akwarelę — **Studium koni w zaprzęgu**. Akcja dzieła się na tle murowanej architektury wiejskiego zaułka. Akwarela rozegrana jest w gamie złocisto-oranżowych kolorów. Nieco dalej, w głębi wystawy mamy drugie dzieło tego samego artysty — **Woznica z koniem**. Olej, datowany na 1901 r., pochodzi

z czasu gdy S. Czajkowski był jeszcze absolwentem ASP w Krakowie. Kompozycję tworzy widziany od czola koń w uprzęży krakowskiej, za którym znajduje się głęboki wóz z woźnicą w koszu. Twarz woźnicy, przednia część kosza i sylwetka konia to jasna, słoneczna plama. Trwająca w czasie akcja dzieje się na tle różnicowanej walerowo zieleni. Motywy wzięty z polskiej obyczajowości, osadzony w nastroju upalnego lata, rozegrany w kontraście między partiami słonecznych plam i równie zdecydowanych cieni, stanie się z czasem pierwowzorem rodzimej odmiany francuskiego impresjonizmu, stylu, który cieszył się szczególnym upodobaniem wśród ugrupowania pod nazwą **Sztuka Polska**.

Twórczość Zygmunta Piotrowicza (1862-1955) reprezentuje **Czarny koń** z 1863 r. Obraz utrzymany jest w gamie kolorów ciemnych, zdradzający powinowactwo z dziełami „szkoły monachijskiej”. Jeden z wielu o tematyce rodzajowej, jakie tworzył artysta w czasie pobytu na Wileńszczyźnie.

Malarstwo rodzajowe, z wyobrażeniem konia w kompozycji, uprawiał również Jan Kazimierz Erazm Kotowski (1885-1960). Malowane z rozmachem obrazy – np. **Kozacy prowadzący więźniów** z 1911 r. – przypominają nam niektóre dzieła **Stowarzyszenia Artystów Polskich „Sztuka”**. Inspiracji dla swych dzieł szukał zazwyczaj w realiach polskiego życia, pracy i obyczaju. Stąd w naszej wystawie utrzymane w duchu przedwojennej aury takie obrazy jak: **Orka w dwa konie** (ol.), **Orka w dwa konie** (rys. ol. akw.), **Orka w cztery konie** (ol.), **Targ żydowski na konie** (ol.), **Góral na saniach** (akw.). Bardzo ważną rolę w jego dziełach odgrywał również wiejski i małomiasteczkowy pejzaż. Poza **Salonem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych** w Warszawie artysta wystawiał także w Białej Podlaskiej w 1930 roku. Związany z powojenną **Grupą Artystów Plastyków „Zachęta”** nadal tworzył w konwencji przedwojennego realizmu. Zmarł w Milanówku pod Warszawą w 1960 roku.

Prezentację obrazów Jana Kotowskiego dzielimy na dwie części, dwa bardzo podobne do siebie dzieła: **Zaprzęg czterokonnny** Zygmunta Rozwadowskiego (1870-1950) oraz **Scena rodzajowa na folwarku** z 1900 roku Stanisława Kaczor-Batowskiego (1866-1946). Obaj przedstawiają zaprzęg konny na tle nieco odmiennie potraktowanej architektury folwarcznej bądź też małomiasteczkowej. Poza tym różnią się między sobą tylko rozmiarami i gamą barwną. Wiemy, że artyści mieszkali i tworzyli przez pewien czas we Lwowie. Nie wiemy czym się inspirowali; S. Kaczor-Batowski dziełem **Z. Rozwadowskiego** czy też odwrotnie? Być może obaj skopiowali obraz, który we Lwowie ich czasów uważany był za najbardziej udany. Z porównania obu prac – do jakiego doszło na naszej wystawie – wynika, że zdecydowanie lepszym malarzem był S. Kaczor-Batowski. Obraz utrzymany w zielono-oliwkowej gamie zdradza bardzo dużą wrażliwość na kolor. Ponadto jego kompozycja jest jak gdyby bardziej wysmakowana, nawiązująca do najlepszych płócien polskiego realizmu drugiej połowy XIX wieku. **Para jeźdźców** tego samego autora, która prezentowana jest w głębi wystawy przedstawia nam leśny dukt w momencie, gdy nastąpiło zrównanie galopujących koni; ściganej amazonki i ścigającego jeźdźcę. Obraz o dużym ładunku dynamiki, malowany w nasyconej, różnicowanej gamie impresjonistycznych kolorów. Stąd soczysta zieleń zarośli leśnych, jako bardzo dobre tło dla intensywnej czerwieni kurty stroju dżokejskiego jeźdźcy. Wiemy, że S. Kaczor-Batowski obok scen rodzajowych parał się również malarstwem batalistycznym. Jego **Potyczka**, datowana na 1922 rok, utrzymana w różnych odcieniach bieli, błękitów i szarości, przedstawia polską kawalerię w akcji bojowej – kłębowisko ciał i koni. Brak wysmakowania kolorystycznego jakie towarzyszyło innym jego dziełom, świadczy, że autor posilkował się nazbyt doskonałą wyobraźnią.

Wróćmy jednak do dzieł, które usytuowano obok obrazów Z. Rozwadowskiego i J. Kotowskiego. Stanisław Szygiell (1881-1939) przedstawia **Targ koński**, przesunięty w prawą stronę postać białego, wiejskiego konika, stojącego frontalnie na wysokości jego łąba właściciela oraz poprzedzającego go luźną grupkę handlarzy. Przy koniu przykucnięty tyłem do widza jeden z zainteresowanych ocenia zalety zwierzęcia. Scena dzieje się na tle małomiasteczkowego placu targowego. Malowana płaską, barwną plamą, nie stroniącą od wszelkiego rodzaju przerysowań jowialnych w wyrazie postaci przypomina nam styl Witolda Wojtkiewicza. Tylko efekt jest jakby inny, bardziej groteskowy, żartobliwy, akceptujący życie – a więc to, co dla twórczości W. Wojtkiewicza było obce.

W podobnym duchu utrzymany jest również obraz Gustawa Pillatiego (1874-1931) **Na targu**. Malowany płaską, plakatową plamą, przedstawia z prawej strony płótna „ucięty” w połowie tył kutego wozu z koszem. Stojącą obok jowialną, przerysowaną postać woźnicy-przekupnia z ręką na kłonicy oraz znajdującego się poza jego plecami konia. Wyprężone z wozu „wierz” szuka w jego koszu pożywienia. Cała scena jest osadzona na tle architektury małomiasteczkowego placu targowego. Obraz utrzymany jest w jasnej gamie błękitów, ugru i oranżu.

Jakże odmiennie w swoim wyrazie jest dzieło Stanisława Karniewskiego (1901-1948) **Targ koński**. Bardzo realistyczne, dbale o najmniejszy anatomiczny szczegół, poważne. Przedstawia nam rząd koni uwiązanych do żerdzi parkanu. Rzecz dzieje się na tle ośnieżonego placu targowego. Biak jakiegokolwiek postaci ludzkiej, czyni konie głównym bohaterem całej sceny. Obraz musiał wydcć się artyście zbyt monotony skoro zdecydował się „ożywić” jego kompozycję dodatkowym akcentem. Jest nim z całą pewnością, siedząca na brudnym śniegu wrona.

Nieco dalej mamy studium Kazimierza Siuchulskiego (1879-1942). Jego **Jazda saniami** z 1925 r. to zamierzona karykatura słynnych z żywiołowych **Trójek** i **Czwórek** koni zaprzężonych do sań w dziełach Józefa Chelmońskiego. Gamę kolorystyczną obrazu tworzy brudna biel topniejącego śniegu oraz utrzymany w brązach falisty, zdecydowany kontur zmęczonych zwierząt, tudzież bardzo sennego woźnicy na saniach. Przypomina to nam styl w jakim J. Kotowski namalował w 1911 r. bardzo ekspresyjny obraz pt. **Kozacy prowadzący powstańców**.

W scenarii zimowej osadzona jest również akcja nie datowanej akwareli Alfreda Wierusz Kowalskiego (1849-1916) – **Sanie**.

Nieco niżej mamy obraz J. Kotowskiego pt. **Góral na saniach**; o czym już było. Na

odwrotnej stronie tego samego ekranu znajduje się **Woźnica z koniem** S. Czajkowskiego. I ten obraz był już recenzjonowany wcześniej. W dalszej kolejności — na tle arkadowych wnęk — mamy trzy kameralne rzeźby. Dwie w żeliwie i jedną z brązu. Są to: **Niewolnik ujarzmiający konia**, nie ustalonego autora, **Czerkiesi na koniach** — Eugene'a Lansere'a, **konie** — Antoine'a Louis Barye'a. Wszystkie trzy rzeźby utrzymane są w duchu XIX wiecznego realizmu.

Kontynuacją wystawy jest obraz Stanisława Jarockiego (1871-1944) **Jeździec** z 1918 roku. Przedstawia on dżokeja na stąpającym koniu. Niebieskawe, neutralne tło sprawia, że całą naszą uwagę absorbuje sama scena. Obraz utrzymany jest w duchu twórczości Juliusza Kossaka. Stąd też typ sportowego konia o suchych konczynach, cienkiej, ląbedziej szyi i stosunkowo małym łbie.

Poniżej mamy — omówioną wcześniej — **Parę jeźdźców** S. Kaczor-Batowskiego. Zaś na odwrotnej stronie ekranu dwa obrazy Jerzego Kossaka (1886-1955): **Huzarzy austriaccy na koniach** (1916) oraz **Zołnierze przy chacie** (1948). Artysta był synem Wojciecha. Próbował kontynuować — bez większego zresztą powodzenia — wątek twórczości artystycznej swojego ojca. Stąd patrol konny Ludowego Wojska Polskiego, żołnierze pukający do okna ośmieszanej, wiejskiej chalupy. A wszystko to pomyślane jako ilustracja przedwojennej pieśni wojskowej „Przybyli ulani pod okienko”. Brak uznania i satysfakcji materialnej z uprawianej sztuki — czyli brak odpowiednio sytuowanego odbiorcy — spowodowały, że artysta w szybkim okresie swego życia zrezygnował z uprawiania sztuki w ogóle.

Nieco dalej znajduje się **Patrol** (1928) W. Kossaka. Płótno przedstawia dwa popasające konie z wiatrakami w tle, siedzącego obok na trawie kawalerzystę oraz dwu innych, którzy stojąc na pomoście „koźlaka” ilustrują za pomocą lornetki przygraniczne tereny. Żołnierzom przyglądają się z zainteresowaniem dwie dorodne, wiejskie dziewczyny. Obraz musiał się cieszyć niebywałym wzięciem, skoro jego kompozycja w mniej lub bardziej zmienionej postaci znalazła się na kilku innych płótnach tego samego artysty. O tym, że był on pierwowzorem nie mamy najmniejszej wątpliwości, jako że pozostałe to jakby wykadrowane postacie i sytuacje wyjęte z naszego obrazu. Razem wzięte są bardzo dobrym przykładem sytuacji, w której W. Kossak nie mogąc sprostać zamówieniom, powiełał wielokrotnie jeden pomysł nieomal seryjnie.

Współczesną tematyką batalistyczną zajmował się Stanisław Bagiński (1876-1948). On również malował polską kawalerię na koniach tyle, że rękę miały przy tym jakby mniej pewną niż W. Kossak. Stąd też miejsce polotu i wirtuozerii zajmuje poprawnie wypracowana kompozycja. W obrazie **Patrol** z 1928 roku przedstawia jadących truchtem trzech ułanów. Rzecz dzieje się na tle ośnieżonego lasu. Ponieważ każdy z nich ma odmienne umundurowanie (kożuszek z pętlami, długi płaszcz) wnioskujemy, że ujednolicenie tegoż miało w terminie późniejszym. O dwa lata wcześniej **Zwiad** (1928) jest również sceną batalistyczną. Tu akcja dzieje się na tle ulicy-wąwozu wschodnio-kresowego miasteczka. Trzyosobowy patrol polskiej kawalerii skrada się nie tyle w stronę dwu okubaczonych koni przed piwnią, co do ich właścicieli, zwolenników czasowej dezercji z zajęć.

Współczesnym piewcą konia w malarstwie jest bez wątpienia prof. Ludwik Maciąg (ur. 1920 r.), czego bardzo dobrym przykładem są dwa jego obrazy: **Pogoń za lisem** (1980) i **Woroblin** (1977). Ten pierwszy jest jakby bardziej udany. Utrzymuje w czerwieniących brzozech, emanujących nastrojem pogodnej jesieni przedstawia kawalkadę galopujących lasem jeźdźców. Rozciągnięty w galopie rząd koni schodzi majestatycznie w dolinę, by po chwili ukazać się na przeciwnym wznieśieniu wysokopiennego lasu tuż przed widzem. Taką kolorystykę i nastrojowość spotkać można tylko w płótnach czołowych przedstawicieli nabitku jak P. Serusier, E. Bernard i M. Denis. Natomiast drugi, utrzymany jest w konwencji powojennego realizmu. Na jasnozielonym tle sfalowanego pastwiska widzimy pędzący gdzieś z dala (w stronę widza) tabun koni.

Cofnijmy się jednak do obrazu L. Maciąga, obok którego mamy dwa płótna Eugeniusza Gepperta (1890-1970). **Scena alegoryczna** z 1920 r. jest niewątpliwie dziełem z początkowego okresu twórczości naszego malarza. Utrzymana w duchu realistycznego symbolizmu przedstawia dosyć niecodzienną kompozycję, w której grand hiszpański siedzący na koniu jest wraz z nim prowadzony w prawą stronę płótna przez uczestnika powstania styczniowego, młodą dziewczynę w długiej, białej sukni, tudzież postać z cyrku. Zastanawiającym elementem jest płaszcz królewski granda, szyty z różnobarwnych rąbów, tkaniny używanej jako materiał na białeńskie kostiumy. Obraz drugi: **Biały koń** z 1970 roku nawiązujący do koloryzmu Zygmunta Walliszewskiego (Uczta 1934, Wyspa miłości 1935) przedstawia na błękitnym, zróżnicowanym walorowo tle ujarzianie białego konia. Temat, który nurtował artystę co najmniej od 1920 roku.

Na uwagę zasługuje też **Martwa natura z konikiem-zabawką** Zdzisława Przebindowskiego (1902-1986). Bardzo mocno osadzona w duchu malarstwa międzywojennego, przedstawia ozdobną kompozycję jaką tworzy otwarty album malarstwa, leżące obok jabłka, stojący w głębi ciemny, ceramiczny wazon i znajdujący się jeszcze dalej drewniany konik-zabawka. Obraz utrzymany w gamie nasyconej bieli, oranżu i błękitu jest w stanie zadowolić najbardziej wytrawnego konesera.

Tuż za dziełami E. Gepperta mamy **Pejzaż z kolejką i końmi** (1944) Jana Betleja (1908-1980). Płótno-ilustracja dwu epok, nawiązujące do postimpresjonizmu. Przedstawia dyniącą, wąskotorową kolejkę (zdezaktualizowany symbol współczesności), na tle której tuż przed zaporą widzimy jeźdźcę z luzakiem (symbol tradycji).

Nieco dalej znajduje się obraz Mieczysława Wejmara (ur. 1912 r.) **Dokąd** (1974) — jeden z wielu jakie razem wzięte tworzą cykl **Pomniki**. Pomyślany jako próba rozrachunku z wydarzeniami II wojny światowej przedstawia w kompozycji pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, wokół którego mamy wyjęte z prasy ilustracje — wstrząsające wydarzenia okresu okupacji hitlerowskiej w Polsce. Koszmar tamtych dnia ma również odzwierciedlenie w technice malarskiej autora.

Widoczny jest on również (bez większego usprawiedliwienia) w dwu obrazach Władysława Gościńskiego (1903-1979): **Jeździec** oraz **Przegląd wojsk**. Oba z 1977 roku. Są to

obrazy, które z całą pewnością możemy sobie darować, chociażby ze względu na brudną gamę kolorystyczną i inne niedociągnięcia, wśród których artysta jak gdyby nie zdawał sobie sprawy z tego, że malując rajtara szwedzkiego nobilituje w jakimś sensie okres potopu szwedzkiego.

Na odwrotnej stronie ekranu mamy prace prof. L. Maciagga **Woroblin** (1977), o czym już było oraz dzieło Józefa Korolkiewicza **Poranek w Janowie** (1978).

Do współczesnej wersji postimpresjonizmu nawiązuje również obraz Macieja Falkiewicza **Konie** (1975). Malarza, który na dobre i złe związał swój los z Białą Podlaską. Jego **Pejzaż z konmi** – przedstawia jasną, brązową plamą dwa popasające nad rzeką wierzchowce, utrzymane w gamie słonecznych zieleni zakole Bugu w Serpelicach, tudzież właściwy tej okolicy zróżnicowany geologicznie, porośnięty lasem teren.

Na wystawie mamy też jedno z najlepszych płócien Barbary Rzepy **W deszczu** (1977) – parę bardzo sympatycznie (realistycznie) przedstawionych żrebiąt.

Twórczość Andrzeja Novak-Zempolińskiego prezentowana jest obrazem **Duga podlaska** (1978). Tu widzimy z bliskiej odległości wóz wyładowany zbożem, ciągniony przez konia w zaprzęgu. Scena przedstawiona w konwencji rodzimego hiperrealizmu, za sprawą którego obraz próbuje konkurować z możliwościami barwnej fotografii.

Błądny rycerz (1981) Lecha Okołowa jest reprezentantem swoście rozumianej abstrakcji przedmiotowej.

Furmanka (1976) Pawła Lasika, inspirowana realiami małomiasteczkowej obyczajowości, nawiązuje w niezbyt udany sposób do turpizmu. Rozdźwięk między ideą a sposobem jej obrazowania spowodował, że mamy przed sobą turpizm (czytaj brzydotę) w wydaniu upiększonym.

Podsumowaniem wystawy jest z całą pewnością elektryczny obraz Heleny Tchórzewskiej **Relacje konskie I** (1986). Bardzo dekoracyjny, nawiązujący do neobaroku, z kompozycją na dwu krzyżujących się przekątnych – neoromantyzm, przedstawia w lewym, dolnym rogu mocarną sylwetkę konia z puttem w manierze Michała Anioła – neorenesans. Środek kompozycji to dwa nakładające się na siebie, zwiewne, lekkie i beztrósko galopujące przed siebie koniki. Dwie białe, płaskie plamy utrzymane w stylu nowej figuralności. W podobnym duchu rozegrana została partia prawego, górnego rogu kompozycji. Przedstawia ona ciemny zarys zaprzęgu konnego w czasie pracy na roli. Akcja dzieje się na tle złotawej tony wczesnego świtu. Drugą przekątną kompozycji znaczy ciąg stylizowanej roślinności.

W zakończeniu katalogu Małgorzaty Nikolskiej, „**Konie, jeźdźcy, zaprzęgi**” czytamy: „**Konie** maluje obecnie wielu młodych twórców, tworząc na uboczu i trochę na przekór obowiązującym nowym kierunkom i tendencjom. Trudno określić, ile jest w tym wyrachowania jako że temat to popularny wśród publiczności i chętnie kupowany, a ile rzeczywistego zainteresowania i fascynacji. Faktem jest, że organizowane na Podlasiu malarskie Plenery Janowskie skupiają niemal corocznie grupę kilkunastu artystów rozmiłowanych w koniach i jeździectwie. Z ich prac powstaje w naszym Muzeum nowa galeria malarsstwa współczesnego, którego wiodącym tematem jest nadal koń”.

Konie, jeźdźcy, zaprzęgi w malarstwie polskim XIX i XX wieku. Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej. Wystawa stała, czynna od 22.10.1987 roku.

Antoni Jodłowski

Piąty już raz twórcy z województwa białkopodlaskiego i siedleckiego uczestniczyli w konkursie na sztukę ludową. Główny ciężar organizacyjny przyjęli na siebie Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej oraz Muzeum Regionalne w Łukowie. Przygotowania do konkursu rozpoczęły się jeszcze w IV kwartale ubiegłego roku.

Do Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej i Muzeum Regionalnego w Łukowie przekazano 733 prace wykonane przez 129 autorów z n/w dziedziny sztuki ludowej: tkactwa, strojów, łyżby, malarstwa, prac ręcznych (serwetek, haftów), plecionkarstwa oraz plastyki obrzędowej (palmy, pisanki, pajaki, pieczywo, ozdoby choinkowe, szopki, wyćcinanki). Brak prac z dziedziny kowalstwa i garncarstwa.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło dnia 30 marca 1988 roku. Komisja w składzie:

dr Kuńczycza Irocka – Instytut Sztuki PAN Warszawa.

mgr Longin Kowalczyk – kierownik Muzeum Regionalnego w Łukowie

mgr Celestyn Wrębiak – dyrektor Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej

dokonała oceny prac biorąc pod uwagę następujące kryteria:

– poziom artystyczny

– związek prac pod względem techniki, motywów z twórczością w regionie

– oryginalność pomysłu i wykonania

przysłało 12 nagród pierwszych, 18 nagród drugich, 15 nagród trzecich oraz wyróżnienia.

Dobrym świadectwem dużej żywotności sztuki ludowej w naszym województwie jest udział 71 twórców ludowych z woj. białkopodlaskiego.

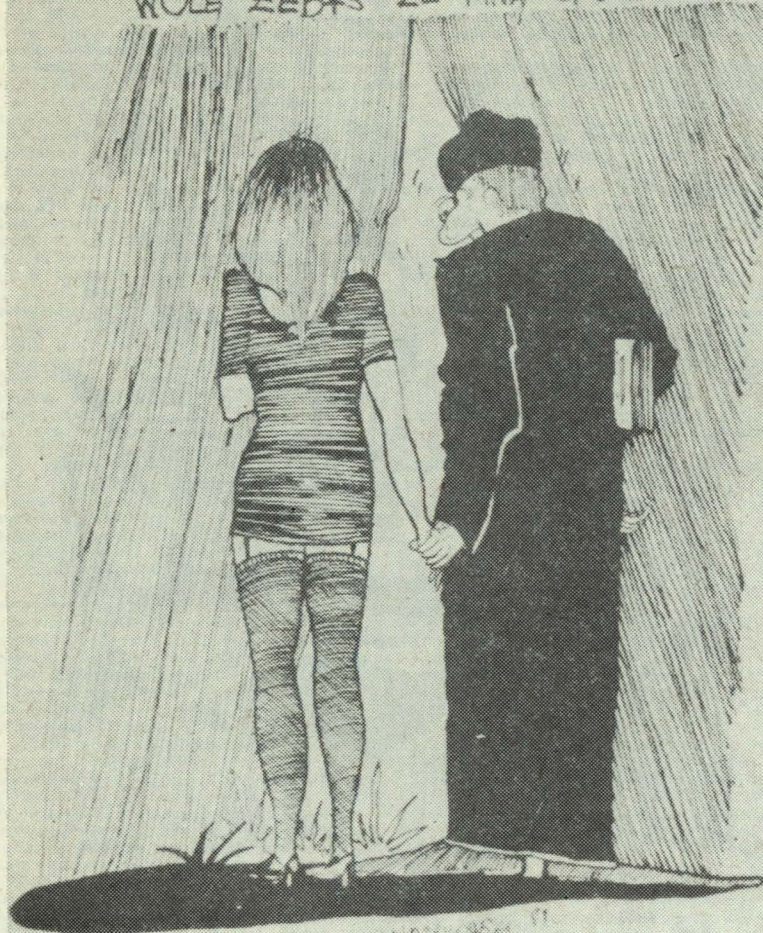
Najcenniejsze prace eksponowane były od 15 kwietnia do 22 maja br. w Muzeum Okręgowym w Białej Podlaskiej.

Organizatorzy liczą na równie liczny udział twórców w konkursie na sztukę ludową w 1989 roku.

Oczekujemy na artystów już nam znanych jak i rozpoczynających pracę twórczą.

A.R.

JEŻELI NAPRAWDĘ CHCESZ BYĆ
MNIĘ POCIESZYĆ
NIE MUSISZ SIĘ MODLIĆ ZA MNIĘ
WOLE ZEBYŚ ZE MNĄ GRZESZYĆ...



WIRZIKOWSKI 71.



М. Н. ЖЕЛЕЗОВСКИЙ. ДЫСКРЕТНОЕ УРОК БЮРОКРАЦИИ. 1928 г.

Kronika

15.04.1988 r. w Białej Podlaskiej obchodzone Międzynarodowy Dzień Tańca. Na zaproszenie Miejskiego Domu Kultury wystąpiła tancerka hinduska Jamini Krishamurti w programie „Inche Festiwal”. Towarzyszyła jej solistka baletu Operetki Warszawskiej – Diana Hiwardo, a akompaniował Sławomir Kulpowicz.

5 maja br. amfiteatr w Białej Podlaskiej rozbrzmiewał muzyką ludową. Odbył się XIII Wojewódzki Przegląd Kapel i Śpiewaków Ludowych. Do konkursu zakwalifikowano 11 zespołów śpiewaczych, 4 kapela ludowe, 2 instrumentalistów i 6 solistów-śpiewaków. Przyszano 13 nagród i 8 wyróżnień w różnych kategoriach. Na ogólnopolski festiwal w Kazimierzu Dolnym zakwalifikowano kapelę ludową GOK w Konstantynowie, Mikołaja Romanika z Dobrynia Dużego, Zdzisława Marcuka z Zakalek i zespół śpiewaczy w Zakowoli Poprzecznej.

8 maja br. w Białej Podlaskiej odbyły się występy najlepszych orkiestr dętych w ramach VIII Wojewódzkiego Przeglądu Orkiestr Dętych. Najwyższą nagrodę (100.000) przyznano orkiestrze z Domu Kultury Kolejara w Małaszewiczach, drugie miejsce (70.000 zł) orkiestrze dętej z Białej Podlaskiej, trzecie – orkiestra dęta z Radzyńskiego Domu Kultury (40.000 zł). Ufundowano również dwa wyróżnienia (20.000 zł). Otrzymały je orkiestry OSP w Łosicach i GOK w Tucznie. Ponadto za duży wkład pracy w prowadzeniu orkiestry i za usługi w upowszechnianiu muzyki nagrody przyznano dyrygentom: Józefowi Trębickiemu z Małaszewicz i Wacławowi Wielgo z Białej Podlaskiej. Nagrodę specjalną za wysokie umiejętności gry na trąbce otrzymał Zygmunt Szeptycki z Białej Podlaskiej.

XIII Wojewódzki Przegląd Teatrów Amatorskich odbył się w tym roku 14 i 29 maja. W pierwszym terminie zaprezentowały się dziecięce teatry aktorskie. Najwyżej oceniono wykonanie bajek teatrycznych z Domu Kultury Kolejara w Małaszewiczach i Szkoły Podstawowej w Dolholicie. Natomiast 29 maja prezentowały się teatry lałkowe i folklorystyczne. Nagrodzono zespół z ZSZ Nr 2 w Białej Podlaskiej za przedstawienie „Swinio-pas” oraz zespół folklorystyczny z Dolhobrodów za inscenizację „Wesele Dolhobrodzkie”. W przeglądzie wzięło udział 12 zespołów teatralnych.

W ramach wymiany doświadczeń w dn. 6-10.06. pracownicy kultury województwa pilskiego przebywali na terenie województwa białkopodlaskiego. Zapoznali się z pracą placówek kulturalno-oświatowych m.in. w Huszcy, Dolhobrodach, Konstantynowie, Małaszewiczach, Kąkolewnicy, Radzynie Podlaskim, Miedzyrzeczu Podlaskim i Sitniku.

Zespół dziecięcy z Klubu Kultury „PIAST” „Chwilka” – Magdalena Balcerzak, Beata Kapińska, Renata Balcewicz zajął II miejsce zdobywając „Srebrne Wiosło” w trakcie I Festiwalu Piosenki Dziecięcej „Sopot 88”. W imprezie wzięły udział również zespoły z Bułgarii, Czechosłowacji i NRD. Zespół „Chwilka” od dwóch lat działa pod kierownictwem Ireneusza Parafiniuka.

Bialski zespół „The Jazz Trio” istniejący od września br. zajął 2 miejsce w XII Ogólnopolskim Festiwalu Jazz Juniors w Krakowie. W składzie zespołu są: Bogdan Kutnik, Jarosław Michaluk oraz automatyczna perkusja „Roland”.

Od 6 do 21 maja trwały „Dni Krajowej Agencji Wydawniczej”. Z tej okazji odbyły się kiermasze w Białej Podlaskiej, Wólce Dobryńskiej, Łosicach, Tucznie, Zalesiu. W różnych punktach województwa kilku autorów spotkało się z czytelnikami. Byli to: Ludwik Bronisz-Pikał, Sławomir Krzyska, Jerzy Wawrzak.

„Gdybym był pisarzem i malarzem”. Pod takim hasłem przeprowadzony jest konkurs plastyczny, którego etap wojewódzki rozstrzygnięto 8.06.1988 r. Jego organizatorami są: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna i Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Białej Podlaskiej. Nadesłano 481 prac. W grupie wiekowej od 6-9 lat najlepszymi okazali się: Agnieszka Bogusz, Sławomir Mazurek, Marzena Świdarska; w grupie 10-12 lat: Miłogorzata Gałęwska, Leszek Duda, Agnieszka Marciniak, Renata Śledź; a w grupie 13-15 lat: Anna Wojtachnio, Ewa Mikołajczuk, Jarosław Wysokiński i Krzysztof Wysokiński. Wystawa pokonkursowa eksponowana była w bialskim KMPIK.

27 maja otwarto wystawę pokonkursową na grafikę ph. „Źródło 88”, której gospodarzem było Biuro Wystaw Artystycznych w Białej Podlaskiej. Konkurs organizowało: Ministerstwo Kultury i Sztuki, Klub Kultury Chłopskiej, Zarząd Krajowy ZMW oraz ZW ZMW w Białej Podlaskiej, redakcje: „Nowa Wieś” i „Zarzewie” oraz bialskie BWA. Jury pod przewodnictwem Jerzego Grabowskiego przyznało kilkanaście nagród. Pierwsze miejsce zajął Władysław Targosz z Krakowa, II miejsce – Leszek Misiak z Krakowa, III miejsce – Wiesław Sankowski z Rzeszowa. Przyznano też 5 wyróżnień: Hubertowi Borysowi z Warszawy, ałnowi Ryszczakowi z Gdańska, Witoldowi Warzywodzie z Łodzi, Elżbiecie Zaręba z Krakowa, Krzysztof Zgłobicki z Krakowa. Przydzielono także nagrody specjalne. Prezes WK ZSL przyznał nagrodę Krzysztofowi Wyznorowi. Wojewoda Białkopodlaski Hubertowi Borysowi, a przewodniczący ZW ZMW Zbigniewowi Lutomskiemu. Nagrodę dyrektora WKIS UW otrzymał Antoni Wróblewski, a dyrektora BWA – Roman Poziemski.

Na temat konkursu „Źródło 88” dyskutowano w dn. 9-10.06.1988 r. na seminarium w Białej Podlaskiej. Bialskie BWA gościło w tych dniach wybitnych grafików polskich oraz z Francji, Hiszpanii i Włoch.

31 maja 1988 r. rozstrzygnięto II Konkurs Jednego Wiersza Młodzieży Szkolnej zorganizowany przez Klub Literacki „Maksyma” i Nauczycielski Klub Literacki w Białej Podlaskiej. Jury pod przewodnictwem lubelskiego poety Dominika Opolskiego przyznało kilka nagród i wyróżnień. Najlepszą okazała się Ewa Wiater z Kadzyna Podlaskiego.

Klub Literacki „Maksyma” przy KK „PIAST” w Białej Podlaskiej zorganizował ostatnio kilka spotkań z literatami. Ostatnio gościł Sławomira Leonarda Wysockiego, poetów lubelskich: Henryka Kozaka, Dominika Opolskiego, Waldemara Michalskiego. O zajęciu i twórczości Emila Zagadłowicza mówił Tadeusz Olszewski krytyk literacki z Warszawy. W Białej Podlaskiej gościli też: Jerzy Leszin-Koperski i Zbigniew Jerzyna związani z Młodzieżową Agencją Wydawniczą.

18 czerwca 1988 r. w siedzibie Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „PAX” odbył się IV Sejmik Miłośników Regionu. W trakcie spotkania referat nt. „Regionalizm w kulturze narodowej i w życiu społecznym” wygłosiła J. Marlewska reprezentująca „PAX” i Fundację Ochrony Zabytków. O „Ruchu społecznym na Podlasiu 1918-1939” mówił J. Plis z UMCS w Lublinie. Krótkie wystąpienia mieli też przedstawiciele towarzystw regionalnych z województwa białkopodlaskiego. Następnie dyskutowano o aktualnych sprawach ruchu regionalnego. Myśl przewodnią jaką się przewijała w dyskusji można wyrazić słowami S. Żeromskiego, które były mottem sejmiku: „Ja osobiście widzę zapowiedź lepszego jutra w regionalizmie tj. w dążeniu do zdecentralizowania życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego w Polsce i w pracy pozytywnej zrzeszeń inteligencji...” Organizatorem imprezy byli: Podlaski Ośrodek Badań Naukowych przy Podlaskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym, Komisja Opieki nad Zabytkami przy ZW PTTK i Klub Przyjaciół Fundacji Ochrony Zabytków przy OW Stowarzyszenia PAX w Białej Podlaskiej.

Odrastauowano jedno skrzydło pałacu z XVIII w. w Radzynie Podlaskim, który stanowi jeden z cenniejszych zabytków architektonicznych w regionie. W odnowionych obiektach znajduje się miejsce m.in. na bibliotekę. Trwają prace konserwatorskie w dalszych obiektach pałacu. Zabiegów „leczniczych” wymaga też przypałacowy park.

21-22 maja odbyło się wiele imprez kulturalnych w ramach „Święta Prasy” organizowanego przez redakcję „Sztandaru Ludu” i „Słowa Podlasia” oraz Towarzystwo Przyjaciół Prasy, Radia i Telewizji. Rozpoczęło się ono barwnym korowodem, który powtórzono drugiego dnia. W białskim amfiteatrze i Domu Socjalnym ZPW „Biaława” można było obejrzeć występy zespołów folklorystycznych z naszego terenu, Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia Lubelska”, „Dzieci Lublina”, kabarety „Długi” i „Elita”, Krystynę Giżowską, „Lady Pank”. Natomiast dzieciom proponowano „Nowe przygody rozbójnika Rumcajsa” w wykonaniu lubelskiego Teatru Lalki i Aktora. W parku w Białej Podlaskiej kiermasze urządzili handlowcy oraz Stowarzyszenie Twórców Ludowych.

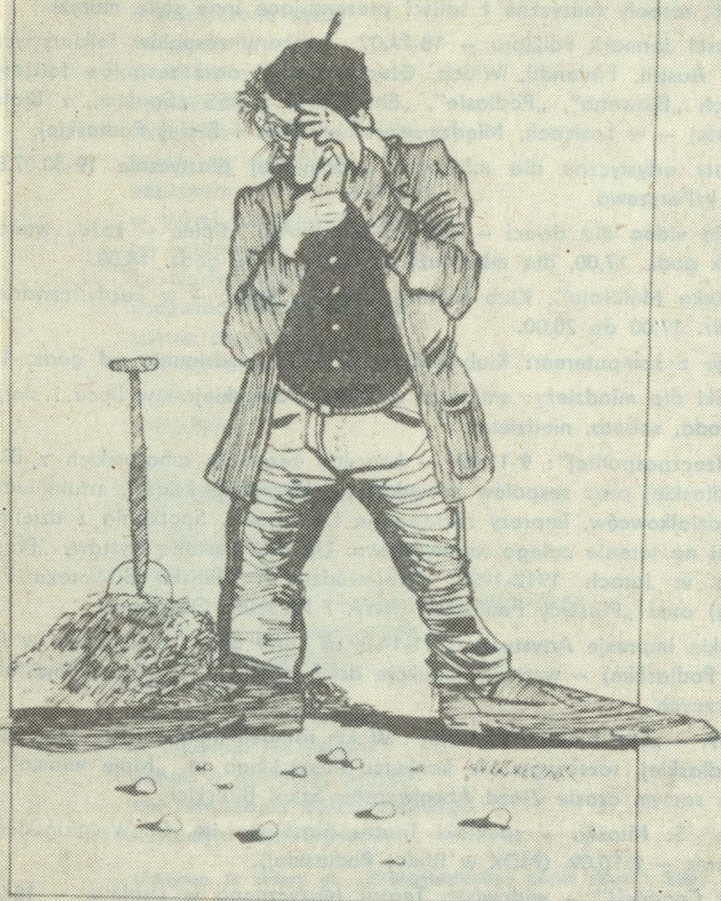
Powstał Podlaski Ośrodek Badań Naukowych w Białej Podlaskiej. Powołano Radę Naukową, której przewodniczy prof. Jerzy Skowronek. W jej skład weszli przedstawiciele środowisk naukowych Lublina i Warszawy oraz regionaliści z województwa białkopodlaskiego. Aktualnie ustalany jest szczegółowy plan prac badawczych. Przewiduje się stworzyć m.in. dokładną monografię południowego Podlasia. Zebrane materiały wzbogacą zbiory Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej. Będą też wydane w formie zeszytów naukowych.

W dniach 23-25 maja w KMPiK-u w Białej Podlaskiej odbywały się prezentacje kultury krajów demokracji ludowej, a konkretnie: Węgier, NRD, Bułgarii, Czechosłowacji. Każdego dnia otwierano wystawy obrazujące kulturę, przyrodę i historię tych krajów. Wyświetlano filmy krótkometrażowe, muzyczne, krajoznawcze. Odbywały się też kiermasze sztuki ludowej, płyt, albumów itp. Imprezę zorganizowali: Stowarzyszenie „Wisła-Odra”, KMPiK w Białej Podlaskiej, Węgierski Instytut Kultury, Ośrodek Kultury i Informacji NRD, Bułgarski Ośrodek Kultury i Informacji i Czechosłowacki Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie.

V Wojewódzki Dziecięcy Konkurs Recytatorski odbył się 11.06.br. w Ulanie zorganizowany przez tamtejszy GOK i WDK w Białej Podlaskiej. Uczestniczyli uczniowie ze szkół podstawowych wyłonieni w drodze eliminacji szkolnych i gminnych. W grupie dzieci z kl. I-IV przyznano następujące nagrody: pierwszą – Cezaremu Wochowi z Brzozowicy, drugą – Wandzie Baj z Dolhobrodów oraz dwa wyróżnienia Ewelinie Rychlik z Terespola. W pionie dzieci starszych (klasy V-VIII) pierwsze miejsce zdobyła Joanna Choraży z Rossosza, drugie – Robert Barcikowski z Terespola, trzecie – Małgorzata Piłska z Małaszewicz. Przyznano też trzy wyróżnienia Agnieszce Trocewicz, Tomaszowi Wojtcukowi, Urszuli Miślolek – wszyscy z Białej Podlaskiej. Uznaniem budziła organizacja imprezy, która przybrała formę dziecięcej zabawy. Zawdzięczać to należy pomysłowości pracowników GOK w Ulanie.

Opracowanie E.K. i W.G.

MAM WŁASNĄ SAMOCHÓD,
WŁASNĄ WILĘ, NAWET
ŻONĘ MAM WŁASNĄ. POZOSTAJE
MI TYLKO ZDOBYĆ WŁASNE
ZDANIE ...



WAŻNIEJSZE IMPREZY KULTURALNE W III KWARTALE 1988

- „Czarujący Łajdak” spektakl Teatru „Kwadrat” w Warszawie.
3.07.1988 r. „Białena” (bilety MDK).
- Ogólnopolski Plener Malarski „Janów 88” (uczestniczy 20 artystów plastyków z całego kraju) – 4-21.07.88 Janów Podlaski.
- Wakacyjne Spotkania Muzykujących Amatorów – GOK Kąkolewnica
 - 10.07. muzyka środka (pop, disco, reggae)
 - 24.07. małe formy muzyczne (poezja śpiewana, piosenka kabaretowa, satyryczna)
 - 7.08. muzyka młodzieżowa (rock, heavy metal, punk rock)
 - 21.08. zespoły muzyczne i soliści prezentujące inne style muzyki.
- I Podlaski Jarmark Folkloru – 18-24.07., koncerty zespołów folklorystycznych z Austrii, Finlandii, Włoch, Czechosłowacji oraz zespołów folklorystycznych „Białena”, „Podlasie”, „Elremet” i z PSS „Społem”, z Białej Podlaskiej – w Łosicach, Międzyrzeczu Podlaskim i Białej Podlaskiej.
- Warsztaty artystyczne dla młodzieży uzdolnionej plastycznie 19-30.07.88 Białka k/Parczewa.
- Projekcje video dla dzieci – WDK i KK „PIAST” lipiec – każdy wtorek i piątek godz. 17,00, dla młodzieży w każdą środę godz. 18,00.
- „Dyskoteka Małolata”: Klub Kultury „PIAST”, lipiec – w każdy czwartek od godz. 17,00 do 20,00.
- Wakacje z komputerem: Klub Kultury „PIAST”, codziennie od godz. 10.
- Dyskoteki dla młodzieży: amfiteatr w Białej Podlaskiej – w lipcu i sierpniu (środa, sobota, niedziela).
- „Dni Rzeczypospolitej”: 9-11.09. – koncerty zespołów amatorskich z Białej Podlaskiej oraz zespołów zawodowych, kiermasze książki, sztuki ludowej i działkowców, imprezy rekreacyjne i sportowe. Spotkania z dziennikarzami na terenie całego województwa. Otwarte zostaną wystawy „Prasa bialska w latach 1918-1939” (Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna) oraz „Plastycy Podlasia” (BWA i Muzeum Okręgowe).
- Janowskie Impresje Artystyczne: 11-14.09.88 (przy okazji aukcji koni w Janowie Podlaskim) – wystawy i aukcje dzieł sztuki, występy zespołów folklorystycznych.
- 16-18.09. – „Dni Białej Podlaskiej”. W ich ramach m.in. wybory Miss Białej Podlaskiej, rozstrzygnięcie konkursu literackiego pt. „Moje miasto”. W tym samym czasie Zjazd Absolwentów Szkół Bialskich.
- „Tango” S. Mrożka – spektakl Teatru Śląskiego im. S. Wyspiańskiego z Katowic – 9-10.09. (MDK w Białej Podlaskiej).
- „Baron Cygański” – widowisko Teatru Muzycznego w Lublinie – 18.09. (MDK w Białej Podlaskiej).
- we wrześniu odbędą się też „Dni Konstantynowa” i „Dni Platerowa”.

Prezentacje Klubu Literackiego „Maksyma” ELŻBIETA KUC

PO DRUGIEJ STRONIE TWARZY

Noce stały się tak długie
że ledwie zauważam słońce
rozrasta się we mnie ta ciemność
rozwścieczoną ręką
ściąga koldrę
brutalnie naśmiewając się
z bezbronnej nagości
nad ranem cichnie z bólu
kurczy się w sobie
odpływem zostawi na chwilę
w której już pragnę powrotu
jej ochronnych ramion
na jednym włosie
zapewnia bezpieczeństwo
trzyma przy życiu
aby nie utracić
źródła swego
powstania.

STĘPIENIE UCZUCIOWE III

Zaciemnić oczy
uszczelnić uszy
oddech zostawić do użytku wewnętrznego
w twierdzy własnego ciała
nie pytając błdzić
nie myśląc być
czasem umocnić wiarę
w nieswoje możliwości
konać w dowolnej pozycji
nie naruszając dobra ogólnego
osobistym niechlujstwem.

(Wiersze ze zbioru pt. „Niekontrolowany uścisk dłoni”, który aktualnie
znajduje się w sprzedaży w kioskach „Ruchu”).

